Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Dziś 10 stron.

Dziennik łódzki

№ 26. | Wtorek, dn. 26 stycznia 1932 r. | Rok II.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86. Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz. | Cena 15 gr. | Administracja: ul. Cegielniana 19, tel. 134-86. Reklamacje przyjmuje się tamże.

Dziesiąty dzień bez tramwajów.

Komisja międzyzwiązkowa podejmie akcję interwencyjną

Zamierzenia K.E.Ł. i opinja komisji strajkowej.

Narady w związkach i konferencja u inspektora pracy.

Unieruchomienie komunikacji tramwajowej trwa już 10-ty dzień. Mieszkańcy Łodzi od dziesięciu dni bądź obywają się zupełnie bez środka komunikacyjnego, przebywając znaczne przestrzenie do pracy i z pracy piechotą, bądź gniotą się w niewygodnych autobusach, płacąc wysoką cenę za przejazd.

Dyrekcja KEŁ., która dotychczas nie nawiązała porozumienia ze strajkującymi, łudzi się, iż strajk przełamie i przeforsuje stawiane przez nią warunki.

Czy może nastąpić częściowe uruchomienie tramwajów?

„Dowiadujemy się, że dyrekcja K. E. Ł. zamierza uruchomić kilkanaście wozów tramwajowych, które puści na najgłówniejsze linje.

Komisja strajkowa wyraża o kwestji tej opinję następującą:

Dyrekcja KEŁ. w ciągu szeregu lat zwolniła kilkudziesięcin pracowników, różnemi czasami i z różnych przyczyn, jak: spowodowanie wypadków, opilstwo, kradzieże itp. Ludzi tych, jako obeznanych (do pewnego stopnia) z motorami tramw., angażuje obecnie dyrekcja KEŁ., chcąc przy ich pomocy oraz posługując się nowemi siłami. niemającemi najmniejszego pojęcia ani o odpowiedzialności, ani o prowadzeniu pociągu, częściowo wznowić ruch tramwajowy.

Czy władze bezpieczeństwa pozwolą na ryzykowanie zdrowia i życia pasażerów przez powierzenie pociągów ludziom niewykwalifikowanym (świeżo zaangażowanym), bądź też zdyskwalifikowanym przez dyrekcję w okresie „pokoju", albowiem nic po, ani nie z powodu strajku, należy wątpić, albowiem nie dyrekcja KEŁ. lecz władze bezpieczeństwa ponoszą odpowiedzialność za życie i zdrowie mieszkańców miasta, dlatego mają one pełne prawo do udzielenia KEŁ. zezwolenia na „łamanie strajku", mając również najzupełniejsze prawo wydania zakazu obsługiwania pociągów tramwajowych przez ludzi, którzy nie dają zapewnienia, iż bezpieczeństwo publiczne przez ich pracę nie będzie narażone na szwank".

Komisja strajkowa nie weszła do Kartelu

W numerze niedzielnym donosiliśmy, iż w ostatniej chwili poinformowano nas, że komisja strajkowa zgłosiła akces do jednego ze związków zawodowych łódzkich.

W numerze wczorajszym zamieściliśmy wzmiankę, w formie doniesienia jednej z miejscowych agencyj, iż komisja przystąpiła do Kartelu ZZP., aby nawiązać przez ten związek kontakt z inspektorem pracy.

Jak się obecnie dowiadujemy, komisja strajkowa nie zgłosiła akcesu do Kartelu ZZP., jakkolwiek otrzymała w tym względzie pewne konkretne propozycje, natomiast postanowiono wejść w ścisłe porozumienie z temi związkami zawodowemi, które zrzeszają m. in. pracowników tramwajowych, jak związki „Praca" i pracowników użyteczności publicznej (klasowe).

Utworzenie komisji międzyzwiązkowej.

W związku z tem odbyło się w dniu wczorajszym posiedzenie komisji strajkowej z przedstawicielem związków „Praca", p. Znbertem, o zrealizowanie postulatu zawartego w drugim z wniosków, wysuniętych ,przez p. Marciniaka (związki klasowe) na wiecu robotników w kinie „Oświatowem".

Wniosek ten brzmiał: „Likwidację zatargu proponuje się powierzyć komisji międzyzwiązkowej, utworzonej w ten sposób, że do komisji strajkowej dokooptowuje się po 4-ch przedstawicieli związków klasowych i „Praca".

Na posiedzeniu wczorajszem doszło do porozumienia między komisją strejkową a związkiem „Praca".

Uczestniczący w posiedzeniu przedstawiciele związków klasowych oświadczyli, iż — nie mając wyraźnej dyrektywy ze strony zarządu związku udzielą odpowiedzi we wtorek, o godz. 10-ej rano, na zebraniu zwołanem w siedzibie związków „Praca" przy ul. Głównej 31.

Jak się dowiadujemy sprawa połączenia się obydwu wspomnianych związków w kwestji likwidacji strajku tramwajowego jest na dobrej drodze.

Dziś konferencja u inspektora pracy.

Na pierwszej konferencji w inspektoracie pracy przedstawiciele komisji stwierdzili, że stanowisko inspektora nazwać można obroną interesów K. E. Ł. W odpowiedzi na to insp. Wojtkiewicz oświadczył, iż działa w myśl posiadanych instrukcyj.

Po ostatecznem ukonstynuowaniu się bloku, złożonego z przedstawicieli związków i komisji strejkowej, nowopowstałe ciało skierowane będzie do inspektoratu pracy celem przedstawienia całokształtu żądań i warunków strajkujących; żądania te nie wychodzą poza ramy ustaw o ochronie pracy, obejmując warunki najzupełniej i całkowicie słusznie.

Jednym z warunków zasadniczych — o ile nam wiadomo — jest przedewszystkiem odstąpienie dyrekcji K. E. Ł. od stosowania represyj, zademonstrowanych w umieszczonych przez dyrekcję ogłoszeniach.

Oczekiwać należy, iż dzień dzisiejszy przyniesie wreszcie pewną zmianę w sytuacji, klucz do której znajdzie się w ręku inspektora pracy, bowiem związki zawodowe z pewnością wypełnią należycie przyjęty na się obowiązek.

DELEGAT MIN. PRACY W ŁODZI.

Czy nareszcie zatarg zostanie zlikwidowany?

W dniu dzisiesiejszym przybywa do Łodzi z ramienia ministerstwa pracy i op. sp. dyrektor departamentu tego ministerstwa p. T. Ulanowski.

P. Ulanowski, jak się dowiadujemy, zapozna się po przybyciu w inspektoracie pracy z całokształtem zatargu pracowników z dyrekcją K.E.Ł.

Należy mieć nadzieję, że sprawa zatargu ruszy nareszcie z martwego punktu i dojdzie do pertraktacyj, które nie będą już jak dotąd nierozwiązalną kwadraturą koła.

Podkreślamy dziś to, cośmy, już niejednokrotnie w czasie strajku pisali w „Dzienniku", że sytuacja dotychczasowa dłużej trwać nie powinna.

Musi nastąpić rewizja dotychczasowego stanowiska inspektoratu pracy który — spowodowawszy unieruchomienie komunikacji tramwajowej, usunął się następnie — przynajmniej jak dotąd — od jakiejkolwiek interwencji, nie podejmując żadnych prób w kierunku likwidacji strajku.

Po otrzymaniu wiadomości o przybyciu do Łodzi delegata min. pracy i op. sp. sprawdziliśmy ją bezpośrednio u źródła w Warszawie i dowiedzieliśmy się, że odpowiada ona prawdzie.

Pan Prezydent wśród weteranów walki o wolność.

Z okazji rocznicy powstania styczniowego odbyło się w Teatrze Polskim w Warszawie uroczyste przedstawienie sztuki H. Czyżowskiego „Virtuti Militari". Przedstawienie to zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rrzeczypospolitej, zaproszony przez Towarzystwo Przyjaciół Weteranów. Na zdjęciu widzimy Pana Prezydenta R.P. w otoczeniu weteranów walk o wolność z r. 1863, w czasie jednego z antraktów w foyer teatru.

Pogłoski i opinje.

Jak nas skądinąd informują — związki klasowe podejmują na własną rękę kampanję wśród pracowników tramwajowych, aby uzyskać zgodę większości strajkujących na ujęcie sprawy likwidacji strajku przez związki klasowe. W tym celu sporządzona jakoby została lista, na którą zbiera się podpisy zwolenników załatwienia zatargu przez związki klasowe.

Wiadomości tej nie zdołano dokładnie ustalić.

Polsko-sowiecki pakt o nieagresji zawarty.

Szczegóły podpisanego traktatu.

MOSKWA, 25.I (Pat). Dziś około godz. 19-ej w ludowym komisarjacie spraw zagranicznych parafowany został tekst paktu o nieagresji między Polską a ZSRR. Ze strony Polski pakt parafował poseł Rzpltej w Moskwie min. Stanisław Patek, zaś ze strony Sowietów ludowy komisarz spraw zagranicznych Litwinow. Pakt składa się ze wstępu, 8 artykułów i 2 protokułów dodatkowych.

MOSKWA, 25.I (Pat). Parafowany dziś pakt o nieagresji między Polską a Sowietami, przedstawia się jak następuje:

We wstępie obie strony podpisujące stwierdzają chęć utrzymania istniejącego między niemi pokoju, stanowiącego wybitny czynnik zachowania pokoju powszechnego; stwierdzają, że traktat pokoju z r. 1921 pozostaje nadal podstawą ich wzajemnych stosunków i zobowiązań; wyrażają przekonanie, że pokojowe rozstrzygnięcie stosunków międzynarodowych oraz usunięcie tego wszystkiego, co sprzeciwiałoby się normalnym stosunkom między państwami, stanowi najważniejszy środek na drodze do tego celu; oświadczają, że żadne z dotychczasowych zobowiązań nie stanowi przeszkody w rozwoju pokojowych stosunków i nie znajduje się w sprzeczności z zawieranym paktem; postanawiają zawrzeć pakt celem rozwinięcia i uzupełnienia paktu Keloga wprowadzonego w życie przez postanowienie moskiewskie w r. 1929.

W art. I-ym obie strony konstatują, że w ich wzajemnych stosunkach wyrzekają się wojny jako narzędzia polityki narodowej i zobowiązują się wzajemnie powstrzymywać od wszelkich działań agresywnych, za jakie będą poczytywane akty, naruszające całość terytorjalną i polityczną niezależność drugiej strony nawet w tym wypadku, o ileby działanie tego rodzaju miały miejsce bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej przejawów.

Art. II-gi przewiduje nieokazywanie pomocy ani bezpośredniej ani pośredniej państwu trzeciemu, któreby napadło na jedną ze stron podpisujących. Gdyby jeden z kontrahentów dopuścił się agresji w stosunku do państwa trzeciego, to drugiemu kontrahentowi przysługuje prawo wypowiedzenia tego paktu bez uprzedzenia.

W art. III-im każda ze stron zobowiązuje się nie brać udziału w porozumieniach z punktu widzenia agresywności wyraźnie wrogich w stosunku do strony drugiej.

W myśl art. IV-go zobowiązania zawarte w dwu pierwszych artykułach nie ograniczają międzynarodowych praw i zobowiązań wynikających z umów zawartych przez każdą ze stron przed wejściem w życie tego paktu, o ile te umowy nie zawierają w sobie elementu agresji.

Art. V-ty przewiduje postępowanie kosyljacyjne co do którego będzie zawarta specjalna umowa, która stanowi integralną część paktu i musi być ratyfikowana jednocześnie z tym paktem.

W myśl art. VI-go pakt będzie ratyfikowany w możliwie najbliższym czasie, a wymiana dokumentów nastąpi w Warszawie w 30 dni po obustronnej ratyfikacji.

Art. V-II głosi, że pakt zostaje zawarty na 3 lata z automatycznem przedłużeniem na dalsze 2 lata, o ile nie nastąpi 6-ciomiesięczne wypowiedzenie.

Art. VIII powiada, że pakt spisany został w języku polskim i rosyjskim i oba teksty są uważane za autentyczne.

Z dwuch protokułów dodatkowych pierwszy stwierdza, że ewentulne wypowiedzenie paktu w myśl art. VII nie może być wypowiedziane jako uchylenie się od zobowiązań wynikających z paktu Kelloga. Protokuł II-gi mówi, że co do treści projektu konwencji konsylacyjnej niema między stronami zasadniczych różnic.

Akcja komisji arbitrażowej.

Zdecydowane stanowisko górników.

KATOWICE, 25.I. W dniu wczorajszym związki klasowe zwróciły się do komisarza demobilizacyjnego z zawiadomieniem, że pragną rozpocząć bezpośrednie pertraktacje ze związkiem pracodawców w sprawie istniejącego zatargu.

Na skutek tej akcji komisarz demobilizacyjny wystosował do komisji arbitrażowej pismo, w którem domaga się ponownego wszczęcia przez komisję — na podstawie odnośnych przepisów o arbitrażu — pertraktacyj polubownych pomiędzy zainteresowanemi stronami.

Sprawę tę komisja arbitrażowa załatwi na posiedzeniu dzisiejszem.

KATOWICE, 25.I. Odbyły się w całym szeregu miejscowości na G. Śląsku zebrania załogowe w kopalniach i hutach, na których referenci przedstawili sytuację wytworzoną przez wkroczenie rządu w sprawę zatargu między robotnikami a przemysłowcami na tle wypowiedzenia pracy i umów zarobkowych. Przebieg zebrań był spokojny. Robotnicy w rezolucji zajęli stanowisko wyczekujące, wypowiadając się przeciwko obniżkom płac.

Wyrok sądu marszałkowskiego

w sprawie incydentu pos. Trąmpczyńskiego i Polakiewicza.

WARSZAWA, 25.I. (Tel. wł.). Wczoraj sąd marszałkowski wydał wyrok w związku z incydentem między posłem Trąmpczyńskim (Kl. Nar.), a pos. Polakiewiczem (B.B.).

Pos. Polakiewicz na jednem z posiedzeń sejmu zarzucił pos. Trąmpczyńskiemu, że brał udział w nabożeństwie za Niewiadomskiego, mordercę prez. Narutowicza.

Wyrok przedstawia się następująco:

1) zarzut pos. Polakiewicza uczyniony pos. Trąmpczyńskiemu na posiedzeniu sejmu w dniu 23 października 1931 r., że tenże brał udział w nabożeństwie żałobnem wysnuty został przez niego z przesłanek wskazujących jego dobrą wiarę;

2) określenie tego zarzutu przez p. Trąmpczyńskiego jako nieprawdy mógłby p. Polakiewicz uważać jako naruszenie swej czci;

3) okoliczność jakoby pos. Trąmpczyński istotnie brał udział w takiem nabożeństwie okazała się w świetle przeprowadzonych przez sąd dowodów bezwzględnie nieprawdziwą;

4) wobec powyższego określenie ze strony p. Trąmpczyńskiego zarzutu pos. Polakiewicza jako nieprawdy było subjektywnie usprawiedliwione.

Wobec tego sąd uznał:

a) że przedmiotowe zajście było jedynie wynikiem nieznajomości prawdziwego stanu rzeczy przez pos. Polakiewicza,

b) ustalił, że wymiana słów na posiedzeniu sejmu była wyłącznie nieporozumieniem, a nie chęcią naruszenia czci którejkolwiek ze stron.

Zagadkowa kradzież w łódzkiej rzeźni miejskiej

10.000 złotych zginęło w niewytłumaczony sposób z kasy ogniotrwałej.

P. Aleksander Tarczyński, pełnił od pewnego czasu obowiązki kasjera w rzeźni miejskiej, przy ul. Inżynierskiej 1.

Wczorajszego popołudnia, około godziny 4-ej, p. Tarczyński powrócił z obiadu do biura. Gdy otworzył kasę aby rozpocząć pracę, spostrzegł, iż pieniądze w kwocie około 10.000 złotych zniknęły.

Pan T. podniósł wobec tego alarm; na polecenie dyrektora rzeźni, p. Zaleskiego, powiadomiono niezwłocznie wydział śledczy.

Jak wynika z zeznań p. Tarczyńskiego — pracował on do godz. 3 min. 30 po poł., poczem zamknął kasę i pośpieszył na obiad (mieszka w obrębie rzeźni, w domu tego przedsiębiorstwa).

Pracownicy biurowi rzeźni korzystają z dwugodzinnej przerwy obiadowej: od godz. 2-ej do 4-ej po poł. W tym czasie przebywa w biurze tylko woźny, p. Kaczor, wypróbowany, uczciwy człowiek.

Ponieważ kasa nie wykazuje żadnych śladów zdrapań — p. Tarczyński twierdzi, iż najprawdopodobnie operowano podrobionym kluczem.

Jak dotąd nikogo nie aresztowano. Dalsze śledztwo trwa. (p)

Zuchwały napad bandycki.

Dzielny właściciel położył trupem 2 zbójów.

KRAKÓW, 25.I (PAT). Wczoraj ok. godz. 18 trzech bandytów napadło na sklep emerytowanego st. posterunkowego Leona Gajsnera w Karmiowie. Bandyci wpadłszy do sklepu zaczęli strzelać do znajdujących się tam domowników, zabijając Marję Jaruchowską i raniąc Gajsnera oraz 9-letnią jego córkę.

Napadnięty Gajsner zdołał wybiec do pokoju mieszkalnego i porwawszy rewolwer począł ostrzeliwać się.

W wyniku obustronnej strzelaniny dwu bandytów zostało zabitych: Józef Zurek lat 23 i Wojciech Moksa lat 20 z Kościelisk. Trzeci bandyta zdołał zbiec.

Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo-lekarska. Za zbiegłym bandytą zarządzono pościg. Dalsze dochodzenie w toku.

Liga Narodów pod przewodnictwem Boncoura.

Manifestacja na cześć Brianda.

Min. Zaleski najdłużej współpracował z Briandem — Ustąpienie sir Drummonda — Kryzys daje się Lidze we znaki — Pałac Ligi jest narazie zamkiem na lodzie.

GENEWA, 25, 1. (PAT). Dziś rano pod przewodnictwem Paul Boncoura rorpoczęła się 66 sesja Rady Ligi Narodów. Na wstępie publicznego posiedzenia lord Cecil dał wyraz żalowi z powodu nieobecności min. Brianda. Min. Zaleski przypomniawszy, że jest tym z członków Rady, który najdłużej bo w ciągu 6 lat miał okazję współpracować w Radzie z Briandem i podkreśliwszy przyjaźń osobistą łączącą go z nim, jak również stosunki, łączące oba kraje, przyłączył się do słów lorda Cecila. Podobnie i inni członkowie Rady. W ten sposób posiedzenie Rady przybrało charakter manifestacji na cześć Brianda. Następnie Rada załatwiła szereg spraw drobniejszej wagi i odroczyła się do popołudnia.

GENEWA, 25. 1. (PAT). Na tajnem posiedzeniu Rady Ligi generalny sekretarz powiadomił ją o swym zamiarze ustąpienia ze swego stanowiska w końcu r. b. Wiadomość o dymisji sir Erice Drumond, mimo, że jego intencje były znane oddawna, wywołała duże wrażenie w kołach Ligi, które jednomyślnie wyrażają żal z powodu jego dymisji. Nie ulega wątpliwości, że członkowie Rady będą się starali wpłynąć na generalnego sekretarza, aby cofnął swą dymisję, jednak nie wydaje się prawdopodobne, by sir Drumond skłonny był to uczynić. Ponieważ nominacja generalnego sekretarza dokonana przez Radę musi być zatwierdzona przez zgromadzenie, mianowanie następcy sir Erica Drumonda nastąpi dopiero we wrześniu. Ogólnie przewidują, że sprawa obsadzenia tego tak ważnego stanowiska nastręcza wiele trudności. Co się tyczy osoby sir Drumonda, to przewidują, że zostanie on ambasadorem W. Brytanji bądź w Waszyngtonie, bądź w Paryżu lub też obejmie wysokie stanowisko w brytyjskiem min, spraw zagranicznych.

GENEWA, 25. 1. (PAT). Komisja kontrolna Ligi Narodów wobec trudności finansowych, wynikłych z niewpłacenia składek przez wiele państw-członków Ligi, uchwaliła, że ze względów oszczędnościowych należy przerwać budowę nowego pałacu Ligi Narodów.

Sgon matki ministra Zaleskiego.

WARSZAWA, 25. 1. (PAT). W dniu wczbrajszym zmarła matka p, ministra spraw zagranicznych Anna Szczęsnowa Zaleska, przeżywszy lat 71.

Uniwersytet berliński

obsadzony przez policję.

BERLIN, 25. 1. (PAT) W związku z ostatniemi awanturami na Uniwersytecie berlińskim rektor odbył konferencję z komendantem policji. Na konferencji tej postanowiono w przyszłości stacjonować stale w gmachu uniwersytetu 3 urzędników kryminalnych, którzy wrazie potrzeby w każdej chwili będą mogli wezwać pomocy policji mundurowej.

Życie „Liszeńca" Iwanowa.

Parjasi sowieckiej Rosji.

Moskwa, w styczniu.

Przeczytałem niedawno w jakimś zagranicznym dzienniku, że najsławniejszy, zdaje się, dziś na całej kuli ziemskiej człowiek Gandhi, omal nie zwichnął całej swojej karjery, która doprowadziła go do tak wielkiej sławy, przez to jedynie, że pewnego razu, będąc jeszcze małem dzieckiem, dotknął się parjasa.

W tym samym dzienniku nieco niżej, przeczytałem kilkanaście wierszy o parjasach. O tem, że żaden „czysty" Hindus nie obcuje z parjasem; że parjasom zamieszkującym w miastach, nie wolno wychodzić poza obręb wyznaczonych dla nich dzielnic, a to ażeby nie narazić „czystych" na spotkanie się z nimi; że parjas może umierać na ulicy lub na drodze, a nikt "czysty" nie podejdzie do niego i nie udzieli mu pomocy.

Wszystko to jest oczywiście straszne. Niewątpliwie zachodnia Europa i Ameryka posiadają niemało ludzi, których smutny los miljonów Hindusów parjasów przejmuje nietylko smutkiem, lecz i oburzeniem.

Ciekaw jestem, coby powiedziały te jednostki, gdyby się dowiedziały, że w obecnej Rosji jest nie mniej liczna grupa ludności, której los jest gorszy, smutniejszy od losu parjasów?

Tą grupą sowieckich obywateli są tak zw. „liszeńcy".

Poniżej szkicuję życie jednego z tych nieszczęśliwych. Nazywa się oczywiście nie tak, jak podałem w tytule. Prawdziwych nazwisk w takich wypadkach nie podaje się ze względu na GPU. Zresztą, nazwisko roli nie odgrywa: takich „liszeńców Iwanowych" dziś w Rosji dziesiątki, setki tysięcy.

Dlaczego został „liszeńcem"?

Z Iwanowem zapoznałem się przed paru dniami u swoich dobrych znajomych. Jest to mężczyzna w wieku lat 45, ale wygląda na całe 60, tak strasznie jest wymizerowany.

Opowiedział mi następującą krótką historję swego życia.

— Jestem synem dzielnicowego. Kiedy byłem w piątej klasie gimnazjum, umarł mi ojciec. Pozostaliśmy bez żadnych środków do życia. Wstąpiłem, więc, do jednego z tutejszych komisarjatów policyjnych, jako kancelista. W chwili pierwszej rewolucji byłem już sekretarzem tegoż komisarjatu.

Miałem żonę i dwoje dzieci. Kiedy nastąpił przewrót bolszewicki, poszedłem służyć do bolszewików. Nie mogłem, przecie, skazać swojej rodziny na głodową śmierć.

Przez dwanaście przeszło lat służyłem im tak samo sumiennie, jak niegdyś władzy carskiej. Ale oto pewnego razu, było to półtora roku temu, w instytucji, w której pracowałem, wyznaczono „czystkę". Zjechała specjalna komisja, zasiadła przy stole w jednym z dyrektorskich gabinetów i zabrała się do roboty.

Wzywano nas tam pojedyńczo. Kiedy przechodziłem przez próg strasznego gabinetu, miałem wrażenie, że mnie prowadzą na stracenie. Stanąłem przed komisją. Ukłoniłem się. Ale nikt mi na ukłon nie odpowiedział. Przewodniczący bierze do ręki jakąś listę i zaczyna zadawać pytania. Nazwisko, imię, imię ojca, wreszcie pyta:

— Wasz ojciec był policjantem?

— Tak! — odpowiadam. — Dzielnicowym.

Widzę, że u członków komisji miny zrobiły się odrazu srogie. Nogi uginały się w kolanach.

— A wy sami przed rewolucją również służyliście w policji?

— Owszem — odpowiadam. — Prosiłbym jednak, wziąć pod uwagę, że byłem nie policjantem, lecz urzędnikiem, sekretarzem komisarjatu.

Głos mi drży, ledwie słowa wymawiam: żona, troje dzieci. Głodowa śmierć, jeżeli wyrzucą z posady.

A przewodniczący nachylił się do członka, co siedział po prawej stronie i coś szepnął, potem do drugiego po lewej, również coś szepnął i znowu do mnie:

— Możecie, obywatelu, odejść.

Nazajutrz ogłoszono mi, że zostałem „wyczyszczony".

Dzieci wyrzekają się ojca.

Kiedy powiedziałem o tem w domu, żona w płacz:

— Co my teraz nieszczęśliwi będziemy robili? Za tydzień kończy się miesiąc. Od pierwszego znaczy kartek nie otrzymamy. Czyli kładź się i umieraj z głodu.

Starsza córka nie zapłakała, tylko powiedziała tak:

— Nie gniewaj się, ojcze. Ale nic innego mi teraz nie pozostaje, jak wyrzec się ciebie. Sam rozumiesz, jako córce „liszeńca" nie dadzą mi skończyć instytutu, wyrzucą natychmiast. Co ja wtedy pocznę?

Była wtedy na kursach akuszeryjnych. Patrzę na nią. Ból mi serce ściska. Córka moja, moja Ola, którą tak kocham, dla której po nocach pracowałem, wyrzeknie się mnie, porzuci nas.

Wszedł akurat syn, chłopiec 19-letni. Dowiedział się, o co chodzi, szepnął parę słów do siostry, powiada:

— Ja również zmuszony jestem wyrzec się ciebie. Z „technikuma" mnie inaczej wyrzucą.

I zaczynają pakować swoje rzeczy,.. Matka do nich:

— Co robicie? Gdzie pójdziecie? Noc się zbliża.

— Damy sobie rady, — powiadają.

Po godzinie odeszli. Chciałem oddać im wszystkie pieniędze, co miałem. Wzięli tylko kilka rnbli.

Po trzech dniach przeczytałem w „Prawdzie" ich ogłoszenie. „Nie mamy nic wspólnego z ojcem naszym..." Dzieci, dzieci moje!

Rozpłakałem się.

Bez chleba i bez dachu na głową.

Od pierwszego nowego miesiąca zaczęły się nasze męczarnię. Nowej kartki na artykuły spożywcze nie otrzymaliśmy. Trzeba było myśleć nad tem, w jaki sposób nie umrzeć z głodu w najściślejszem znaczeniu tego słowa.

Zabrałem coń niecoś z bielizny i udałem się na „Sucharewkę" (jedyny funkcjonujący w Moskwie rynek — O. F.). Otrzymałem za bieliznę dwukilogramowy bochenek chleba, trzy kila kaszy greczanej, woreczek ziemniaków i trochę jakiegoś podejrzanego tłuszczu.

Po kilku dniach powtórzyłem swoją wycieczkę. Jeszcze i jeszcze raz. Z przerażeniem patrzyliśmy z żoną na to, jak szybko topnieje ilość rzeczy, które nam pozostały od lepszych czasów, a które były jedynem naszem źródłem czerpania środków na życie.

W dodatku zwaliła się na nas nowa bieda. Przyszedł „zawdom" (administrator domu) i oświadczył, że jako „liszeniec" pozbawiony zostałem prawa na zajmowane mieszkanie i w ciągu trzech tygodni muszę je opuścić.

Co tu długo opowiadać? Po trzech tygodniach pozostaliśmy bez chleba i bez dachu nad głową.

Podrobienie dokumentów.

Na szczęście było lato. Pewien znajomy wynajmował w pobliżu Moskwy letnisko. Pozwolił nam zamieszkać u siebie w... altance. Dobre było i to. Ażeby się tam dostać, sprzedaliśmy za bezceu swoim współlokatorom pozostałe graty. Wyszliśmy z kamienicy, w której zamieszkiwaliśmy przez 20 lat, z dwiema małemi owiniętemi w stare gazety paczkami.

Ale trzeba było jeść.

W poszukiwaniu pracy zacząłem obijać progi znajomych i nieznajomych. Prosiłem o jakąbądź pracę z bylejakiem wynagrodzeniem. Podejmowałem się literalnie wszystkiego. Wszędzie słyszałem jedną i tę samą odpowiedź: — „Liszeńcowi" żadnego zajęcia dać nie możemy.

— Więc, cóż, mam z żoną i dzieckiem umrzeć z głodu?

— To jest wasza prywatna sprawa.

Proszę mi wierzyć, gdybym był sam, gdyby nie żona i młodsza córeczka, po tej odpowiedzi wziąłbym sznurek i powiesiłbym się na pierwszym lepszym drzewie.

Doszło do tego, że zacząłem żebrać.

Mam w Samarze brata. Napisałem mu o swojej rozpaczliwej sytuacji. Odpowiedział, ażebym w jakikolwiek sposób przedostał się do Samary, to da mi zajęcie.

Ale w jaki sposób przedostać się? Pieniądze na bilet kolejowy obiecał mi dać znajomy, u którego na letnisku mieszkaliśmy. Ale tego mało. Pan przecie wie, że u nas nie można podejść z pieniędzmi do okienka kasy kolejowej i kupić sobie bilet. Trzeba przedstawić dowód, że jadę albo służbowo, albo na urlop. Skąd ja, „liszeniec", nie będący na żadnej służbie taki dowód dostanę?

Długo myślałem nad tem, co począć? Wreszcie, wymyśliłem. Zrobiłem sobie dowód sam. Co i jak, długo mówić. Miałem w ręku papierek z pieczątką i podpisem oczywiście podrobiony.

Ale widocznie nieudolnie. Kasjer na dworcu poznał odrazu. Zatrzymano mnie, wpakowano do więzienia. Po trzech miesiącach postawiono przed sądem. Dostałem warunkowo dwa lata.

Czem się trudnię obecnie? Żebractwem, ażeby dopomóc trochę żonie, która zarabia praniem i cerowaniem bielizny młodym, nieposiadającym rodziny robotnikom fabryki, w pobliżu której mieszkamy.

Psie życie! Zresztą, w każdym innym kraju pies żyje lepiej, niż my, „liszeńcy".

O. Fr.

Wieczór jugosłowiański w Warszawie.

W stowarzyszeniu Młodych Słowian w Warszawie odbył się wieczór jugosłowiański p. n. „August Szanoa, sławny pisarz chorwacki". Prelekcję o Auguście Szanoa, jednym z najwybitniejszych pisarzy chorwackich wygłosił prof. Józef Gołąbek, poczem poeta Antoni Bogusławski wygłosił kilka utworów Szanoa w tłomaczeniu polskiem.

Na zdjęciu naszem widzimy: poetę Antoniego Bogusławskiego (1), posła jugosłowiańskiego w Warszawie ministra dr. Branco Lazarevicza (2), radcę poselstwa czechosłowackiego w Warszawie Jarosława Nebesky'ego (3), charge d'affaires poselstwa jugosłowiańskiego de Giully (4), radcę poselstwa jugosłowiańskie o Vlast. Maresza (6). W kole u góry widzimy: prelegenta prof. Gołąbka (x) i prezesa Stowarzyszenia Młodych Słowian red. Opęchowskiego (xx).

Proces w Jedwabnie.

NIBORK, 25.1 (PAT). Po dwudniowej przerwie proces o zajścia w Jedwabnie został wznowiony. Rozprawa rozpoczęła się z pewnem opóźnieniem, ponieważ autobus, przewożący oskarżonych z Jedwabna do Niborku uległ wypadkowi.

Dziś przesłuchiwano dalszych świadków. M in. zeznawał porucznik policji Brandstädter.

Zeznania jego obciążają bardzo poważnie głównych oskarżonych. Proces potrwa zapewne do końca bieżącego tygodnia.

JERZY NAŁĘCZ

Copyright by „Dziennik Łódzki“.

60)

TRÓJKĄT BAPHOMETA

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancingach, suterenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Znany przemysłowiec łódzki, Karol Wolner, zginął w tajemniczych okolicznościach w Zakopanem. Reporter „Przeglądu Codziennego“, Leszek Wirga, usiłował przy pomocy swego siostrzeńca, Grądzkiego zbadać zagadkę śmierci Wolnera i wówczas natknął się na ślady szajki fałszerzy banknotów.

Narzeczoną Grądzkiego była Nela Kierzkowska, sekretarka Wolnera.

Wirga padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez „pana mecenasa“, zagadkowe indywiduum. Ciała reportera nie odnaleziono.

Grądzki, błądząc Aleją 1-go Maja natknął się na młodą kobietę, która prosiła go o pomoc. Opowiedziała Grądzkiemu, że brat jej znany przemysłowiec, Boelti h, padł ofiarą szajki „Trójkąta“, oraz że zwabiona przez szantażystów do jakiegoś domu,—zdołała zbiec. Grądzki przyrzekł pannie Boeltich swą pomoc.

Nazajutrz Boeltichówna została uwięziona w jaskini szajki „Trójkąta“, naskutek wyrafinowanego podstępu.

Nadkomisarz Olmański usiłował aresztować markiza de Lavalle, a jako podejrzanego o to, że pomógł dyr. Olszańskiemu w ucieczce. Grądzki postanowił zerwać z Kierzkowską zarzucając jej niestałość.

Do decydującej rozmowy między narzeczonymi nie doszło, bowiem jakiś tajemniczy znajomy Neli polecił jej kategorycznie przybyć do siebie przed spotkaniem się z Grądzkim.

Grądzki po burzliwym wieczorze w klubie „Damy kierowej“ został napadnięty przez dyrektora klubu. Zdołał przedrzeć się jednak w stronę wyjścia i ukryć w ciemnym pokoju.

Uciekłszy przez okno Grądzki znalazł się w ogrodzie, a nie mogąc odkryć wyjścia poza obręb murów — wszedł na drzewo. Gałęź załamała się pod nim w momencie, gdy rozpoczęto przeszukiwanie ogrodu i Grądzki spadł.

(Dalszy ciąg).

Adma dostrzegła, że Boeltichówna otworzyła oczy. Zaprzestała więc śpiewać i twardą dłonią przesunęła po bladych policzkach Ani, do których krew napływała powoli, barwiąc je na lekki różowy kolor.

— Lepiej ci? — mówiła z troską w głosie.

— Tak — odrzekła cicho Ania, siadając na tapczanie i rozejrzała się ciekawie dokoła.

Nie znajdowała się, jak początkowo sądziła, w pokoju, w którym ją więziono. Komnata, gdzie odzyskała przytomność, posiadała duże weneckie okno, przysłonięte ciężkiemi adamaszkowemi zasłonami, przez które z trudem sączyło się światło dnia.

— Nie sądziłam, iż jesteś tak wrażliwą — powiedziała Ania, starając się swój chrapliwy szorstki głos uczynić przyjemnym.

— Odurzyło mnie świeże powietrze.

— Jeżeli chcesz, możemy już więcej nie wychodzić do parku.

— Przeciwnie — zaprotestowała żywo Boeltichówna—uważam, że czułabym się zupełnie dobrze, gdybym właśnie jaknajdłużej przebywała poza murami, tembardziej, że w pokoju moim niema okna, to też duszno jest tam ogromnie.

— Czy miałabyś dość na to siły, aby wyjść teraz do parku? — zadała pytanie Adma, która na serjo lękała się o zdrowie swojej pupilki.

— Naturalnie! — zawołała z wielką energją Ania, sądząc, iż uda się jej porozumieć z żółtym człowiekiem i chociaż z wielkim wysiłkiem jednakże wstała.

— W takim razie chodźmy. — Adma ujęła pod rękę Boeltichównę, pod którą nogi uginały się z osłabienia. Nie chciała jednak zdradzić się ze swoją słabością wobec Admy, która mogłaby jej w takim razie nie zezwolić na spacer.

— Może więcej nie nadarzy się okazja do porozumienia ze skośnookim służącym Admy — rozważała wspierając się całym swoim ciężarem na ramieniu swojej dozorczyni.

Jednakże Adma tak zajęta była swojemi myślami, że nie zwróciła najmniejszej uwagi na stan, w jakim znajdowała się Boeltichówna.

W korytarzu oczekiwał służący i znowóż powtórzyła się procedura otwierania masywnych drzwi. Przechodząc obok służącego Ania spostrzegła jego porozumiewawcze mrugnięcie.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że skośnooki człowiek jest jej sprzymierzeńcem. Boeltichówna była tego pewna; chodziło jej tylko o to, aby mogła się z nim porozumieć, bez wzbudzenia podejrzeń w Admie, ale liczyła na swoją szczęśliwą gwiazdę i nie traciła nadziei, że koszmarna jej przygoda przyjmie pomyślny dla niej obrót.

Jak i poprzednim, tak i tym razem Adma doprowadziła Boeltichównę do ławki, znajdującej się w alei świerkowej poczem usiadła mówiąc.

— Możesz chodzić w stronę willi i zpowrotem. Pamiętaj jednak o psach.

Dreszcz zgrozy wstrząsnął wiotkiem ciałem Ani, co nie uszło uwagi Admy.

— Nie masz się czego obawiać— powiedziała — nie grozi ci najmniejsze nawet niebezpieczeństwo do chwili gdy znajdujesz się pomiędzy świerkami. Zaraz ci zaprezentuję moich wiernych pomocników, gdyż mogłabyś sądzić, iż żartuje i uczyniłabyś jakie głupstwo, za które następnie srogo musiałabyś odpokutować.

Wydała przeciągły chrapliwy okrzyk. Głuchy tętent i ogromne cztery wilki, klapiąc zębami i powarkując groźnie otoczyły Roeltichównę. Krwią nabiegłe, błyszczące fosforycznem światłem, oczy utkwiły w młodej dziewczynie.

Jedno skinienie ich pani a białe ostre zęby zacisną się łakomie. Pyski pełne ciała, pulsującego życiem. Chrzęst zmiażdżonych kości w potężnych szczękach. Wilkom zjeżyła się szerść na grzbietach.

— Były straszne, to też Ania zawołata przerażona:

— Niech ich pani natychmiast odwoła, bo mnie rozszarpią.

Chrapliwy okrzyk rozdarł powietrze. Psy rozbiegły się, pozostał tylko jeden największy i najdzikszy, jak się to Boeltichównie wydawało.

Adma w pobliżu której znajdował się wilk zamierzyła się nań ręką. Pies warknął głucho i za nim Adma zdążyła cofnąć ramię, ostre kły psa rozdarły jej rękę od łokcia aż prawie do „przegubu“, poczem pies wielkim susem przesadził aleję i skrył się poza świerkami. Przerażona całą tą sceną Ania bała się poruszyć z miejsca. —

Tymczasem Adma nie zwracała najmniejszej uwagi na swoją rękę. z której obficie broczyła krew.

— Musiałam ci pokazać psy, aby odeszła cię ochota od ucieczki...

— Panią pies bardzo mocno skaleczył — zawołała Ania, widząc jak wielkie krople krwi spadają z ręki Admy na ziemię.

— Nic mi się nie stanie. Posiadam cudowne wprost lekarstwo, które sama sporządzam. Największe rany goją się prawie że natychmiast.

Podniosła się i ciągnęła dalej. — Zostaniesz w parku i poczekasz na moje przyjście. Pamiętaj jednak nie wychodzić poza świerki.

Pod wpływem ogromnego przerażenia jakie ogarnęło ją na widok dzikich psów Ania zamierzała zrezygnować ze spaceru, tembardziej, że w czasie nieobecności Admy, nikt nie obroniłby jej przed kłami rozwścieczonych wilków. Ale w porę zastanowiła się.

— Korzystając z nieobecności Admy będę mogła porozumieć się ze skośnookim służącym — rozważała podchodząc wraz ze swoją dozorczynią do willi.

W drzwiach prowadzących na korytarz stał żółty służący. Adma wydała mu jakieś poruczenie w jak zwykle nie zrozumiałym języku, poczem zniknęła w głębi willi.

Boeltichówna nie ruszała się ze swojego miejsca. Znajdowała się w odległości paru krokow od skośnookiego człowieka, który nie spuszczał z jej twarzy wzroku swych brunatnych oczu, w których czaiła się wielka chytrość.

Kroki oddalającej się Admy ucichły, mały człowieczek obejrzał się poza siebie, przez chwilę nadsłuchiwał poczem zbliżył się szybko do Ani i ujął ją za rękę.

Boeltichówna odczuła lepkie dotknięcie zimych wilgotnych palcy. Zdawało się jej, że obejmują ją macki potwornego polipa. Wstrząsnął nią dreszcz obrzydzenia i ogarnął ją lęk, którego źródła nie umiała sobie wytłumaczyć.

Podświadomie odgadywała czające się w pobliżu niebezpieczeństwo. Ale skąd miało nadejść? Pod jaką postacią się ukazać?

Ten mały żółty człowiek o skośnych chytrych oczach, grubych wywiniętych mocno wargach, którego dotknięcie przestraszyło ją tak ogromnie był wszak jej sprzymierzeńcem.

Przyjaciel a nie wróg.

— Adma miała rację — myślała, starając się doprowadzić do porządku swoje nerwy — jestem ogromnie przeczuloną. Sądzę jednak, że każdy inny człowiek znajdując się w podobnej jak ja sytuacji nie zachowywałby się inaczej.

— Ty się mnie nie bać — odezwał się gardłowym głosem żółty człowiek, wypuszczając rękę Boeltichówny ze swojego uścisku.

Radość Ani była ogromna. Zapomniała o swych obawach. Wszak mogła się porozumieć z tym człowiekiem. Chociaż jedna litościwa dusza znalazła się pomiędzy tą zbrodniczą szajką. Wspólnie obmyślą plan ucieczki i będzie uratowaną, to też z prośbą w głosie powiedziała:

— Niech mnie pan ratuje! — z bijącem sercem oczekiwała odpowiedzi.

— Ratować tak. Trudno — a widząc rozpacz w spojrzeniu Boeltichówny dodał:

— Ty się mnie podobać i ja ciebie lubię. Chcieć pomoc, ale Adma pilnować ciebie i mnie.

— Czy ona jednak nigdy stąd się nie oddala?

Widocznie jednak służący nie zrozumiał dobrze pytania bo patrzał na Anię z pytaniem w oczach.

— Czy Adma nie odchodzi z domu — powtórzyła.

Skośnooki człowiek tym razem pojął sens zapytania.

— Nie wychodzić. Zawsze być w domu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarzyk.

Styczeń
26
Wtorek

DZIŚ: Polikarpa B. M.
JUTRO: Jana Złot. B. W.

—::—

Wschód słońca 7.25.
Zachód słońca 16.10.
Wschód księżyca 20.32.
Zachód księżyca 9.19.
Długość dnia 8.38.
Przybyło dnia 55 min.

MUZEUM MIEJSKIE historji i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (ul. Piotrkowska 46), M. Epszteina (Piotrkowska 226), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50)

Jak można zrobić interes?

Ganc jest notorycznym pesymistą. Siedzi w Grand-Cafe, pije pół czarnej i duma. Przychodzi Mayer. Ten przynajmniej zawsze w humorze, pełen inicjatywy i projektów.

— Dzień dobry!

Ganc ledwo skinie głową nie podnosząc nawet oczu.

— Czego się pan martwi, Ganc, wszystkim dziś niedobrze — powiada Mayer,—jak będzie zupełnie źle, to pójdziemy wszyscy żebrać.

— Ale u kogo?

Meyer jest niestropiony i ciągnie dalej:

— Ganc, pan jest kawalerem, nieprawdaż?

— Tylko bez niemądrych propozycyj, — jakby ze snu zbudzony replikuje niespodziewanie żywo Ganc.

— Mam interes, złoto nie interes, słyszy pan?

— No!? — mruczy Ganc i znów zapada w apatję.

— Zarobi pan trzydzieści tysięcy dolarów, jak nic, trzydzieści tysięcy, wskanduje Meyer i bezwiednie wyjmuje ołówek, bierze serwetkę i zaczyna liczyć.

— Pan wie, jak dzisiaj trudno wydać córkę zamąż..., jak trudno wyposażyć..., a bez posagu...

Ganc się żachnął.

— Powiedziałem: bez matrymonjalnych propozycyj!

— Ale z posagiem trzydziestu tysięcy dolarów..., mówi Mayer, jakby do siebie. Ganc uśmiecha się ironicznie:

— Pan jest fantastą, Mayer, kto ma dzisiaj tyle pieniędzy, zresztą, gdyby się nawet taki znalazł, co tu gadać—macha zniecierpliwiony ręką...

— Otóż właśnie — podchwytuje Mayer. — W tem właśnie tkwi isota tego interesu. Ja mam już (niestety) żonę, pan chwała Bogu, nie, No to możemy zrobić do spółki.., panu pieniądze i panna, mnie też trochę pieniędzy. Sprawiedliwie, nie?

Ganc wyrozumiale kiwa głową.

— Otóż właśnie...—Mayer się zapala, otóż to. — Pan jest zupełnie odpowiednim kandydatem... trzydzieści tysięcy... jest o czem mówić... Widzi pan obliczyłem, że w Polsce na 32 miljony ludności, będzie w przybliżeniu ze sto tysięcy panien tęskniących... no tak, minimum .. gdyby tak dać ogłoszenie, rozesłać agentów... po wsiach, po miastach, po miasteczkach... jest jeden dziwak, bogacz, ma trzydzieści tysięcy... ożeni się z panną, która go wygra na loterji... rozumie pan: sto tysięcy losów, w cenie pięciu złotych za los. Któraż to dziewczyna nie kupi... choćby za ostatni grosz, któryż to ojciec w tajemnicy przed córką nie kupi trzy, cztery i więcej nawet losów takiej loterji... sto tysięcy razy pięć to pół miljona... no tak, koszty dziesięć procent.., zostaje okrągła sumka pięćdziesięciu, albo niechaj nawet czterdziestu tysięcy dolarów... pan bierze trzydzieści, ja resztę, na Wielkanoc losowanie... można losowi dopomóc... się rozumie, wybrać ładną, nawet bardzo ładną pannę, no rozumie pan...

Ładna żonka, inne życie i trzydzieści tysiączków. Interes wart ryzyka...

Ganc milczy.

Meyer drze notatki, podaje Gancowi rękę, potem ciężko wzdychając mówi jeszcze na odchodnem:

— Tak, tak są jeszcze w Polsce interesy, tylko ludzi brak...

Turski.

Ostateczna likwidacja groźnej szajki włamywaczy.

Ujęcie herszta bandy i jego „adjutanta"

Sukces łódzkiej policji.

Od dłuższego czasu grasowała na terenie Łodzi zorganizowana dobrze szajka złodziei i włamywaczy mieszkaniowych. Zostali oni kolejno wyłapani przez policję łódzką i osadzeni w więzieniu.

Hersztami szajki byli: Karol Eberhardt 31 lat zamieszkały ostatnio w Łodzi przy ul. Wąskiej 11 oraz „adjutant jego 52-letni Józef Szulc nigdzie niemeldowany.

Tym ostatnim udało się ujść pościgu policji. Przed kilku dniami zostało dokonane śmiałe włamanie do pałacyku właściciela majątku, Stefana Budzyńskiego w powiecie tureckim, złodzieje skradli kosztowności na kilka tysięcy zł.

Posterunkowy Jan Kaczorowski z posterunku w Brudzewie powiatu tureckiego, będąc w nocy w obchodzie zauważył na szosie dwóch nieznanych osobników. Zatrzymani przez posterunkowego wyciągnęli znienacka rewolwery i uciekając oddali kilka strzałów do policjanta raniąc go lekko w nogę.

Złoczyńcom udało się zbiec.

Zarządzony pościg wskazywał, że bandyci udali się do Łodzi.

Przekazano sprawę II brygadzie pościgowej przy łódzkim urzędzie śledczym z dokładnym rysopisem złoczyńców. Według rysopisu policja zorjentowała się, że poszukiwanymi byli Eberhardt i Szulc.

W dniu onegdajszym wywiadowcy II brygady natrafili na ślad Szulca i udali się do mieszkania Fritze przy ulicy Zbożowej, krewnej Szulca.

Wywiadowcy otoczyli dom. Trzech wywiadowców wraz z dozorcą domu udało się pod drzwi Fritza. Na pukanie dozorcy drzwi otwarto, a wówczas wywiadowcy z rewolwerami w ręku weszli do pokoju. Szulc, który spoczywał w łóżku nie stawiał oporu, okutego w kajdanki sprowadzono do urzędu śledczego. Policja, domyślając się że drugi poszukiwany ukrywa się u matki swej przy ul. Wąskiej 11 udała się tam.

Eberhardt w jakiś nieznany sposób został poinformowany, że policja znajduje się pod bramą. Zdołał on wyskoczyć oknem z I-go piętra na ulicę i zbiec.

Ubiegłej nocy zarządzono obławę w wszystkich melinach łódzkich, pomiędzy innemi u Schreiberowej przy ulicy Limanowskiego 66, gdzie udało się wywiadowcom schwytać Eberhardta, który na widok policji usiłował znowu wyskoczyć oknem, lecz tym razem mu się nie udało. Został on przewieziony pod silną eskortą do urzędu śledczego.

W międzyczasie do lokalu Schreiberowej weszła córka Eberhardta w eleganckiem futrze. Ponieważ zostało swego czasu złożone zameldowanie o kradzieży garderoby i futra, również i ją przytrzymano i odwieziono do urzędu śledczego. Zawezwana właścicielka skradzionego futra rozpoznała swoją własność.

Cała trójka po śledztwie została osadzona w więzieniu przy ul. Kopernika do dyspozycji sędziego śledczego.

Odznaczenie pani Wilsonowej.

Wdowa po b. prezydencie Stanów Zjed noczonych ś. p. Woodrowie Wilsonie odznaczona została niedawno odznaką Wielkiej Wstęgi orderu Polonia Restituta. Na ilustracji naszej widzimy p. Wilsonową w chwilę po wręczeniu jej odznak Orderu przez stojącego obok ambasadora R. P. w Waszyngtonie Tytusa Filipowicza.

Schroniska dla umysłowo chorych

przy ul. Wesołej 17.

Staraniem zarządu gminy wyznaniowej żydowskiej utrzymywane jest przy ulicy Wesołej 17 schronisko dla umysłowo chorych żydów, w którem znajduje pomieszczenie 58 chorych (30 mężczyzn i 28 kobiet).

Utrzymanie powyższego schroniska pociąga za sobą olbrzymie wydatki, dochodzące rocznie do 60 tysięcy złotych.

W swoim czasie zarząd gminy żydowskiej zwrócił się przez swych przedstawicieli, reprezentowanych w radzie miejskiej, o udzielenie schronisku odpowiedniego subsydjum, ewentualnie pokrycia wydatków, związanych z utrzymaniem schroniska przy ul. Wesołej 17. — Magistrat odmówił, motywując brakiem funduszów.

Przed kilkoma tygodniami zarząd gminy ponowił swą prośbę, aby przy układaniu budżetu na rok administracyjny 1932-33, magistrat m. Łodzi wstawił odpowiednią pozycję wydatków na ten cel, lecz i tym razem wobec wprowadzonych do budżetu oszczędności zarząd gminy spotkał się z odmową.

Wobec tego zarząd gminy żydowskiej zwrócił się z pismem do urzędu wojewódzkiego, prosząc aby tenże wpłynął na magistrat, by ten przejął schronisko w myśl odnośnych przepisów o opiece społecznej pod swój zarząd, ewentualnie umieścił chorych w szpitalach, utrzymywanych przez miasto, oczywiście z zapewnieniem dostarczenia potraw rytualnych.

W tych dniach urząd wojewódzki nadesłał do magistratu m. Łodzi pismo, w którem podziela stanowisko zarządu gminy i poleca przyjście z pomocą schronisku dla umysłowo chorych przy ulicy Wesołej 17. (p).

Postulaty związku Związków Zawodowych.

Uchwały zjazdu prezesów oddziałów Z.Z.Z.

Dnia 24 stycznia 1932 r. o godzinie 10 rano odbyła się konferencja przy udziale pos. ob. Gawlika, oraz prezesów wszystkich Oddziałów wchodzących w skład Z. Z. Z: Bielsko, Sosnowiec, Zawiercie, Częstochowa, Tomaszów Maz., Warszawa, Michałów, Białystok, Stryków, Zgierz, Ozorków, Ruda Pabjanicka, Żelów, Pabjanice, Zduńska Wola, Kalisz.

Konferencję zagaił prezes Zarządu Głównego Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Włókienniczego ob. Kubasiewicz St., udzielając głosu posłowi ob. Gawlikowi, który wygłosił referat na temat stosunków polityczno-gospodarczych, poczem wyłoniła się dyskusja, w której były poruszane sprawy aktualne: 1) ubezpieczenia robotników na starość, 2) wzmocnienia władzy inspektorów pracy, 3) scalenia wszystkich ubezpieczeń socjalnych w jedną całość, 4) przyśpieszenia wprowadzenia umowy zbiorowej w przemyśle, 5) zatrudnienia robotników w jak największej ilości przy robotach inwestycyjnych.

Na tem obrady zakończono o godzinie 18 po południu.

Co można wysyłać do Sowietów.

Przekroczenie odnośnej normy powoduje konfiskatę przesyłki.

Jak się dowiadujemy, od 1.I 1932 r. wysyłać można do Sowietów następujące paczki:

Owoców i jagód do 5 klg., grzybów 5 klg., kopru 5 klg. palonej i mielonej kawy 2 klg, kakao 1 klg., mielonej cykorji 2 klg., miodu pszczelnego, syropu, słodów, cukru, winogronowego, wyrobów cukierniczych, ciasteczek, keksów, mleka kondensowanego, konserw (pudełka hermetycznie zamknięte), mięsa pasztetów, ryby i ikry, makaronu włoskiego, mięsa i ekstraktów mięsnych, sera, margaryny, soli stołowej, mineralnych wód, octu toaletowego — 5 klg.

Cięty tytoń i produkty jego 1 klg., tran rybi 2 klg., fajansowe, porcelanowe i szklane przedmioty — klg., kosmetyków, perfum po 1 sztuce z każdego gatunku razem nie wyżej pół klg., lekarstwa zaznaczone w recepcie 1 klg, złotę, srebrne i platerowane i platerowane wyroby do pół klg., osterka do żyletek 2 tuziny, Brzytwy i maszynki do strzyżenia po 1 sztuce.

Optyczne i medyczne instrumenty dla chorych, protezy, sztuczne oczy, aparaty dla głuchych i t. d. według recepty lekarza lub szpitala — jedną kolekcję.

Okulary lub binokle po 1 parze, książki, obrazy, karty widokowe, nuty i inne druki prócz żurnali mód po 2 egzepmlarze z każdego numeru, bielizna: nocna, stołowa, trykotowa po 1 komplecie, tak samo serwety z serwetkami i obrusy po 1 komplecie.

Jedno gotowe ubranie, kapelusze i czapki — 2 sztuki, buty 1 para, galanterja i toaletowe wyroby, jak grzebienie szczoteczki, popielniczki, papierośnice i t. d. po 1 sztuce z każdego gatunku.

Zabawki dziecięce — sztuki lub 2 komplety, pończochy i pończoszki po 1 parze, portmonetki i portfele bez zamków po 1 sztuce.

Rękawiczki — 3 pary, przyrządy kreślarskie, majarskie i kancelaryjne po 1 sztuce.

Normy te są dla 1 adresata na czas do stycznia 1933 r. niezależnie od ilości paczek. Zwraca się uwagę wysyłającym, że waga paczki wraz z opakowaniem nie może przekraczać podanej powyżej normy, w przeciwnym bądź razie naraża to odbiorcę na duże koszta i konfiskatę paczki przez Z. S. F. R. (p)

W poniedziałek, dnia 25 stycznia 1932 r. zmarł w Kraśniku, ziemi lubelskiej, po krótkich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 35

ś.†p.

JAN WOSKOWICZ

Pogrzeb odbędzie się w Kraśniku w środę dnia 27 stycznia 1932 r., o czem zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym żalu

Zona, dzieci i rodzina.

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła w dniu 24 stycznia 1932 r., przeżywszy lat 38

ś.†p.

HELENA z Tarnowskich WLEKLIŃSKA

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ulicy Żytniej Nr. 10 nastąpi we wtorek, dn. 26 stycznia 1932 r. o g. 3 pp.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych w nieutulonym żalu stroskani

Mąż z dziećmi.

Zjazd prezesów „Orlęcia”.

Szeroki zakres i bogaty program prac

Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę“.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej № 91 konferencja informacyjna prezesów wszystkich kół i środowisk na terenie województwa łódzkiego.

Konferencja raz jeszcze potwierdziła niezbity fakt, że Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę“ na tut. terenie jest najbardziej żywotną i ruchliwą organizacją młodzieży i że w wyścigu pracy organizacyjnej pozostawiła poza sobą daleko w tyle wszystkie inne organizacje.

Konferencję, na którą przybyło około 30 delegatów, zagaił p. Michałkiewicz Antoni, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego „Orlęcia“.

Rozszerzenie prac orgnizacyjnych.

Następnie składali sprawozdania prezesi poszczególnych ośrodków i kierownicy referatów.

Okazuje się, że „Orlę“ na terenie województwa łódzkiego prowadzi 20 środowisk, w tem na terenie miasta Łodzi 8 kół i Klub Sportowy.

Z pośród prowincjonalnych najlepsze są: Pabjanice, Ozorków, Tuszów i Zgierz.

Członków organizacja ta liczy na terenie województwa łódzkiego około 3. W kołach poszczególnych są czynne sekcje: kulturalno-oświatowe, dramatyczne, odczytowe, spółdzielcze, oszczędnościowe, abstynenckie, robót ręcznych, sportowe i t. d.

Uniwersytet dla młodzieży robotniczej i rzemieślniczej.

Omawiając wewnętrzne sprawy organizacyjne, m. in. postanowiono rozpocząć silną akcję, mającą na celu przyciągnięcie do pracy organizacyjnej szerokich rzesz sympatyków, dotychczas luźno związanych z organizacją.

Postanowiono jaknajintensywniej przeć inicjatywę tow. „Pochodni“, która uruchomiło przeznaczony dla młodzieży robotniczej i rzemieślniczej Powszechny Uniwersytet.

Przedstawienia dla niesienia pomocy najbiedniejszym.

W związku z rozwijającą się żywo działalnością sekcyj dramatycznych we wszystkich Kołach „Orlęcia“ postanowiono urządzać możliwie najczęściej przedstawienia dramatyczne i wieczory artystyczne, z tem, że całkowity dochód tych imprez przeznaczony będzie dla najbiedniejszych. Pierwszą taką imprezę urządza Okręg łódzki „Orlęcia“ siłami Koła II-go. Na przedstawienie to dana będzie komedja w 3-ch aktach p. t. „Jak pral Szczapa śmierć wykiwał“ (ar. sztuki przebywa obecnie w Łodzi).

Uchwalono następnie w dalszym ciągu kłaść nacisk na dział samopomocowy.

Wystawa robót ręcznych.

Okręg łódzki „Orlęcia“ uchwalił zorganizować w dniu 15 marca rb. wielką wystawę robót ręcznych (w związku z powodzeniem, jakiem się cieszyła wystawa Koła VII go w Łodzi w grudniu ub.).

Nad sekcjami kobiecemi w Okręgu łódzkim czuwa Ognisko Kobiece „Orlęcia“ z pp. Dubilasową i Waćkowską na czele.

Przyciągnięcie drobnych grup młodzieży.

Zkolei omówiono aktualne zagadnienia wewnętrzne organizacji, przyczem stwierdzono całkowitą konsolidację poglądów na działalność „Orlęcia“ oraz postanowiono podjąć inicjatywę, mającą na celu przyciągnięcia do „Orlęcia“ wszystkich drobnych ugrupowań młodzieży.

Połączenie takie nastąpiło już we wszystkich innych miastach.

Konferencję zakończył wiceprezes Zarządu wojewódzkiego „Orlęcia“ p. Michałkiewicz Antoni, nawołując do wytężonej pracy ideowej wszystkich obecnych przedstawicieli środowisk nad wykuwaniem dobrego obywatela mocarstwowej Polski.

Na wszystkiem można zarobić.

Napastliwy młodzian i wrażliwa panienka.

Scena z berlińskiego tramwaju.

Było to w Berlinie.

Na przystanku tramwajowym czekała młoda ładna panienka i dwu panów.

Młodszy pan podszedł do panienki i spytał:

— Pani też czeka na 16 kę?

— A cóż to pana obchodzi?

Starszy pan przysłuchiwał się ciekawie.

Młodzieniec nie dawał za wygraną.

— Jeśli pani czeka na inny tramwaj, to i ja pojadę innym.

— Nic mnie to nie obchodzi.

Tramwaj zajechał.

Wszyscy troje wsiedli.

— Czy mogę pani pomódz? — ofiarował się młodzieniec.

Panienka wzruszyła ramionami.

W tramwaju starszy pan usiadł obok niego, młodzieniec zajął miejsce naprzeciwko niej.

— Panie konduktorze, proszę o 2 bilety, — powiedział młodzieniec — za mnie i za tę panią.

— Jakto za mnie? — oburzyła się panienka.

— Ach, obliczymy się potem... — odparł bezczelny młodzieniec.

— Kiedy potem? — spytała zaskoczona panienka.

— Przy herbacie. Przecież pójdziemy razem do cukierni na herbatę.

Tego było panience już za wiele. Zwróciła się do starszego pana:

— Pan słyszał od początku, jak ten pan mnie napastuje. Prawda?

Była blisko płaczu.

Starszemu panu żal się zrobiło panienki.

Zwrócił się z wyrzutem do młodzieńca:

— Istotnie pan sobie na zbyt wiele pozwala.

— Robię co mi się podoba! — wrzasnął młodzieniec niegrzecznie. — Niech się pan nie wtrąca!

— A pan niech się liczy ze słowami.

— Właśnie, że mi się nie chce.

Rozgorzała kłótnia.

Cały tramwaj przysłuchiwał się. W pewnym momencie brutalny młodzieniec zamierzył się na starego pana. Ten zerwał się z miejsca. Panienka rzuciła się między obu mężczyzn z przeraźliwym krzykiem:

— Ja nie chcę, żeby się przezemnie zabijali!

Pasażerowie rozdzielili walczących. Konduktor zatrzymał tramwaj. Młodzieniec, zawstydzony, wyskoczył. Panienka za nim.

Na placu został tylko starszy pan. Porządkował naruszone ubranie.

Nagle zbladł.

— Ukradziono mi portfel! — zawołał.

— Tych dwoje to była spółka — zaopinjował jeden z pasażerów.

— Ależ oni poznali się dopiero na przystanku, — wołał pan — sam widziałem!

— To był właśnie „kawał“ — objaśnił ktoś.

Miał rację.

W tydzień potem aresztowano pomysłową parę, gdy powtarzała swoją komedję w innym tramwaju.

Pamiętaj o najbiedniejszych

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Sprawa Dreyfusa“
TEATR KAMERALNY: „Hau Hau“.
TEATR POPULARNY: „Wiktorja i jej huzar“.
MOMUS: —
CYRK: Codziennie przedstawienie o 8.15 wiecz. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. i 8.15 wiecz.

APOLLO: I. „Legjon pogranicżny“ II. „Rango“.
BAJKA: „Wygnańcy — rok 1905“.
CAPITOL: „Światła wielkiego miasta“.
CASINO: „Cham“.
CZARY: „W sidłach zdrajców“.
CORSO: „Maradu“.
DOM LUDOWY: „Biały szatan“.
GRAND KINO: Ułani, ułani, chłopcy malowani
LIRA: „Ofiara ojca“.
LUNA: „Bezimienni bohaterowie“.
MIMOZA: „Upiór w operze“.
OAZA: „Ucieczka księżnej Trubeckiej“.
ODEON: „Pieśń trubadura“ i „Laurel Hardy“.
OŚWIATOWY: I. „Ich grzech“. II. „Człowiek z biczem“.
PALACE: „Człowiek, który zabił“.
PRZEDWIOŚNIE: „Marokko“
RESURSA: „Pocałunek kochanki“.
RAKIETA: „Mąż swojej żony“.
SPLENDID: „Afera mężatki“.
UCIECHA: „Nie zdradzaj“.
WODEWIL: „Pieśń trubadura“ i „Laurel Hardy“
ZACHĘTA: „Król Jazzu“.

Teatr Miejski.

Dziś, wtorek i czwartek dwa dodatkowe powtórzenia „Sprawy Dreyfusa“ po cenach znacznie zniżonych.

W próbach arcydzieło Fredry „Pan Geldhab“. A dalej rewelacyjna sztuka Istvana Mihaly'ego „Mam lat dwadzieścia sześć“ przypominająca swoim kolorytem i ideologją najlepsze sztuki J. Finka.

Występy Operetki Warszawskiej.

W piątek, sobotę i niedzielę o godz. 8.30 wiecz. trzy występy świetnej Operetki Warszawskiej, która wystawi przepiękną, melodyjną operetkę Straussa „Czar walca“ z udziałem najlepszych sił stołecznych, jak: Mańkiewiczówna, Radwanówna, Sowilska, Dembowski, Redo, Szczawiński, Horski. Powiększone chóry.

Orkiestra pod kierunkiem Kochanowskiego i Sieroty.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań Teatrów Miejskich, ul. Traugutta 1.

Teatr Kameralny.

(ul. Traugutta № 1)

Dziś wtorek po raz 90-ty szlagier sezonu „Hau Hau“ z Michałem Znieżem.

W środę i piątek ciekawa, satyryczna komedja małomiasteczkowa Brunona Franka „Burza w szklance wody“.

W czwartek przezabawny „Dr. Stiglitz“ z Michałem Znieżem.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa № 18 tel. 178-00)

Dziś i dni następnych o godz. 8 min. 15 wiecz. 3 ostatnie przedstawienia prześlicznej operetki „Wiktorja i jej huzar“ po cenach najniższych, od 50 gr. do 1 zł. 60 gr.

Z gościnnym występem Xeni Grey i Marjana Wawrzkowicza.

Bajka dla dzieci „Czerwony Kapturek“ grana będzie 3 ostatnie razy, w dniach 30 stycznia, w niedzielę 31 stycznia i we wtorek dnia 2 lutego 1932 r. o godz. 4 po poł. po cenach najniższych od 30 gr. do 1 zł.

Bilety do nabycia w kasie Teatru od godz. 11 do 2 i od 5 do wiecz.

Kontrola nocna piekarń.

Związek robotników przemysłu spożywczego utworzył komisję, która wraz z przedstawicielami cechu dokonywać będzie kontroli piekarń dla ustalenia, czy odbywa się tam praca jednych i tych samych ludzi na dwie zmiany dzienną i nocą. (t).

Godne naśladowania.

Zarząd miasta Piotrkowa, licząc się z ciężkim stanem materjalnym ludności oraz kierując się tem, że odbiorcy prądu elektrycznego w Piotrkowie płacą najwyższą w Polsce taksę za prąd, postanowił nie wykorzystywać uprawnień ustawowych w sprawie pobierania dodatku komunalnego do państwowego podatku od energji elektrycznej, co Rada miejska przyjęła na ostatniem posiedzeniu. (p)

Wszędzie to samo.

Przedstawiciele plemion murzyńskich od najmłodszych lat zdradzają wzajemną niechęć ku sobie. Na fotografji widzimy murzyniątko ze szczepu Bakuba, przyglądające się zabawie dzieci ze szczepu Bakongo. Nie wypada mu bawić się z niemi, chociaż widać, że ma ogromną chęć.

Strajk w przemyśle trykotowym i kottonowym

objął w dniu wczorajszym 75 proc. zakładów.

Jak donosiliśmy w dniu wczorajszym po odbytem zebraniu robotników przemysłu trykotowego i kottonowego w sali Angielskiej przy ul. Alei I Maja 2, na którem po burzliwej dyskusji postanowiono proklamować strajk robotników przemysłu trykotowego, kottonowego i sił pomocniczych do poniedziałku dnia 25 stycznia r. b.

Strajk rozpoczął się istotnie dziś rano. Nie objął on jednak wszystkich fabryk.

Według relacji, otrzymanej od prezydjum komisji strajkowej, do południa dnia wczorajszego zastrajkowało 75 proc. zakładów przemysłowych. Stało się to z tego powodu, iż nie wszyscy robotnicy byli obecni na niedzielnym wiecu i późno zostali dopiero poinformowani o uchwale strajkowej jaka zapadła na wiecu.

Komisje strajkowe jednak docierają do wszystkich pracujących dotychczas, informując o uchwale zebrania. Wezwanie komisji strajkowej każdorazowo wywiera odpowiedni skutek.

W godzinach południowych robotnicy porzucili pracę w największej fabryce przemysłu pończoszniczego Plihala w Karolewie przy ul. Krzemienieckiej.

Inicjatorzy strajku mają nadzieję, że z dniem dzisiejszym, po dotarciu członków komisji do fabryk dotychczas pracujących i poinformowaniu robotników o strajku — porzucą oni pracę.

Postrzelił swego parobka

podczas kradzieży kosza z burakami.

Nocy ubiegłej 37-letni Stanisław Jaworski właściciel majątku Kieczno pow. łęczycki, usłyszał z podwórza podejrzane szmery.

Schwyciwszy karabin wybiegł z domu. Zauważył jakiegoś osobnika wychodzącego z obory z koszem na plecach.

Na krzyk Jaworskiego „Kto tam“, osobnik ów rzuciwszy kosz począł uciekać. Jaworski z wycelowanym karabinem krzyknął 3 razy stój, lecz ów nie zważając na to uciekał w kierunku bramy, wówczas Jaworski oddał 6 strzałów, osobnik ów trafiony 3-ma kulami padł na zi mię brocząc krwią.

Jaworski przybliżywszy się do rannego, poznał w nim 21-letniego Stanisława Czekalskiego, parobka swego. Ów słabym głosem oświadczył, że chciał ukraść kosz z burakami. Zaalarmowany lekarz stwierdził u Czekalskiego 3 rany postrzałowe, brzucha, uda i nogi prawej. W stanie ciężkim został Czekalski przewieziony do szpitala w Ozorkowie.

Policja prowadzi w tym wypadku energiczne dochodzenie. (p)

3 godziny na picie herbaty.

Firma „Gentleman” w roli filantropki.

Sąd uznał słuszne pretensje pracownika o 3.000 złotych.

Na wokandzie sądu pracy w Łodzi znalazła się w dniu wczorajszym sprawa przeciwko Towarzystwu Akcyjnemu Wyrobów Gumowych „Gentleman“ przy ulicy Limanowskizgo 159, rzucająca snop światła na stosunki panujące w tem przedsiębiorstwie.

Przeciwko firmie „Gentleman“ występował b. magazynier tego przedsiębiorstwa p. Maks Cukier (11 Listopada 15), który we wspomnianej firmie pracował przez 3 lata.

Ostatnio został on zredukowany, przyczem firma odmówiła wypłacenia mu odszkodowania za nadgodziny w wysokości 3504 zł. 25 gr., wobec czego Cukier skierował sprawę do sądu pracy.

Świadkowie na sprawie twierdzili m. in., że zarząd firmy zmusza pracowników do pracy w nadgodzinaah, nie wypuszcza ich z fabryki (przez zamknięcie bramy) dopóki nie ukończą pracy, bez względu na czas, a gdy ktoś żąda zapłaty za nadgodziny, zwalnia się go natychmiast z pracy.

Po zbadaniu świadków zabrała głos pełnomocniczka powoda adw. Rymlerowa, która w konkluzji prosiła o całkowite zasądzenie powództwa, wskazując przytem na to, iż firma „Gentleman“ znana jest w mieście ze swego traktowania pracowników i że do sądu codziennie wpływa po kilkanaście spraw przeciw tej firmie.

Adw. Aftergut na wstępie oświadczył, iż jego „szanowna przeciwniczka“ niesłusznie oczernia firmę „Gentleman“, która jest jednem z największych przedsiębiorstw przemysłowych w naszem mieście, dając utrzymanie 3000 rodzin robotniczym. Pełnomocnik pozwanej firmy domagał się oddalenia powództwa, bowiem między powodem a firmą „Gentleman“ nie było żadnej umowy co do zapłaty za nadgodziny, przyczem wskazał, że pracownicy firmy tracą 3 godziny tygodniowo na... picie „gorącej“ herbaty (śmiech na sali rozpraw).

Sąd zasądził od firmy „Gentleman“ na rzecz powoda całkowitą żądaną kwotę zł. 3504-25.

Pełnomocnik firmy zapowiedział apelację. (p)

RADJO

Łódź

WTOREK, dnia 26 stycznia 1932 r.

11.45—11.55. Przegląd dzisiejszej Prasy Polsk. (tr. z W-wy).
11.58—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego i komunikat meteorologiczny z W-wy.
12.10—12.35 Muzyka z płyt gramofonowych f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
14.00—15.50 Przerwa.
15.25—15.54 Przegląd czasopism kobiecych — omówi p. M. Ankiewiczowa (tr. z W-wy).
15.50—16.15 Program dla dzieci. 1) Djalog prof. Szmińskiego p. t. „Co widzieliśmy w muzeum zoologicznem? 2) Feljeton B. Hertza p. t. „Metapsychoza“ (tr. z W-wy)
16.20—16.46 Odczyt z Wilna p. t. „Z wycieczek po Litwie Kowieńskiej“ wygł. p. Marja Prüfferowa.
16.40—17.10 Płyty gramof. z W-wy.
18.10—17.35 Odczyt z Krakowa p. t. „Malarstwo Polskie z przed stu lat“ - wygł. dr. E. Łebkowski.
17.35—18.50 Koncert popołudniowy. Popularny koncert symf. w wykonaniu ork. Filharm. warsz. pod dyr. F. Sewickiego tr. z W-wy.
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Kom. sport. łódzki.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, odczytanie programu na dzień następny.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy (transmisja z W-wy).
20.00—20.15 Feljeton p. t. „Dusza Wielkopolska“ wygł. p. P. Mączewski (tr. z W-wy).
20.15—21.55 Muzyka finlandzka w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i solistów. (tr. z W-wy).
21.55—22.10 Skrzynka pocztowa techniczna — wygł. p. W. Frenkiel (tr. z W-wy).
22.10—22.40 Recital śpiewaczy M. Kusewickiej (tr. z W-wy).
22.40—22.50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i kom. meteorol. z W-wy.
23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Łódź

ŚRODA, dnia 25 stycznia 1932 r.

11.45—11.55 Przegląd dzisiejszej Prasy Polskiej (tr. z W-wy).
11.58—12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramof. f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
13.15—15.45 Przerwa.
15.45—15.50 Giełda pieniężna i komunikat dla żeglugi i rybaków.
15.50—16.15 Płyty gramof. z W-wy.
16.20—16.40 Transmisja odczytu ze Lwowa pt. „Powstanie Syberyjskiego Legjonu Wolnych Polaków nad Bajkałem w r. 1866“ — wygł. p. A. Wanczura.
16.40—16.55 Płyty gramof. z W-wy.
16.55—17.10 Lekcja języka angielskiego (tr. z W-wy).
17.10—17.35 Odczyt z W-wy.
17.35—18.50 Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego.
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 „Skrzynka pocztowa łódzka“ — koresp. bież. omówi red. Jan Piotrowski.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, odczytanie programu na dzień nast. i komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi.
19.45—20.00 Prasowy dziennik radjowy z W-wy.
20.00—20.15 Feljeton muzyczny ze Lwowa.
21.00—21.15 Kwadrans literacki. Nowela A. Sygietyńskiego p. tyt. „Skrucha Maciejowa“ (tr. z W-wy).
21.15—22.30 Słuchowisko ze Lwowa p. t. „Lwie serce“ A. Sołtysowa.
22.30—22.40 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i komunikat meteorol. z W-wy.
22.40—24.00. „Spacer detektorowy po Europie“ (retransmisje stacyj zagranicznych).

Czy nastąpi zmiana cen mięsa.

Jak się dowiadujemy dnia 28 b. m. t. j. w nadchodzący czwartek odbędzie się w Magistracie m. Łodzi posiedzenie komisji cennikowej, która zajmie się opracowaniem nowego cennika na mięso wołowe, wieprzowe oraz jego przetwory.

Jak ukształtowane zostaną ceny narazie trudno przewidzieć, albowiem z jednej strony wpłynął od producentów (rzeźników) wniosek o zwiększenie cen, z drugiej zaś strony istnieje wniosek zniżenia cen mięsa. (a)

Miasteczko na Polesiu Konstantynowskiem.

Ostatnie mieszkania oddano do użytku.

Rozpoczęta przed kilku laty budowa kolonji na Polesiu Konstantynowskiem została ostatecznie zrealizowana.

Jak się dowiadujemy ostatnie bloki mieszkalne po całkowitym wykończeniu zostały obecnie wynajęte lokatorom, którzy w liczbie 60 podpisali umowy o najmie.

Łącznie wybudowano 20 domów mieszkalnych na Polesiu; liczą one 800 mieszkań, które zamieszkiwane są przez około 4000 osób.

Liczba ta ulegnie znacznej zwyżce, w związku zamierzoną budową domków drewnianych, które posiadać będą również około 100 mieszkań. Z chwilą wykończenia i oddania do użytku domków drewnianych, liczba mieszkańców kolonji Poleskiej wynosić będzie ponad 5000 osób

Związek lekarzy łódzkich bez zarządu.

Burzliwy przebieg walnego zebrania.

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie związku lekarzy w Łodzi. Zebranie miało burzliwy charakter i przeciągnęło się do późna w nocy. Omawiano sprawy dotyczące stosunku związku do Kasy Chorych.

Po wyborach nowego zarządu związku lekarze kasowi zgłosili wniosek, aby zarząd każdorazowo, gdy będzie miał podpisywać nową umowę z Kasą Chorych, zwoływał walne zebranie.

Nowowybrani członkowie zarządu potraktowali wniosek ten jako dowód nieufności rezygnując z swych mandatów.

Zebranie zostało przerwane.

Jak się dowiadujemy dalszy ciąg walnego zebrania ma się odbyć w przyszłym tygodniu.

Narazie związek pozostaje bez zarządu. (p)

Dla najbiedniejszych

55.614 zł. w miesiącu grudniu.

Pomoc specjalna magistratu.

Według sprawozdania urzędu zasiłkowego dla bezrobotnych magistratu m. Łodzi — uprawniono w miesiącu grudniu ub. roku 2317 osób do pobierania specjalnej pomocy.

Pobrało zapomogi 2235 osób, w tem: 42 osób po 40 złotych, 892 osób po 32 złote, 1238 osób po 20 złotych i 6 osób po 10 złotych.

Ogółem wypłacono w miesiącu grudniu ub. roku zapomóg na łączną kwotę zł. 55.614.

Krwawa walka z posterunkowym

Policjant postrzelił okaleczonego w bójce osobnika.

Nocy wczorajszej ulicą Marysińską szło 5 osobników, między którymi znajdował się 24-letni Juljusz Eslinger, zamieszkały przy ulicy Roberta 5.

W pewnej chwili między Eslingerem a pozostałymi mężczyznami powstała bójka na noże.

Eslinger uległ przemocy towarzyszy, którzy ściągnęli zeń palto i kapelusz i na widok nadchodzącego posterunkowego poczęli uciekać i wkrótce znikli w ciemnościach nocnych.

Gdy posterunkowy zbliżył się do Eslingera, leżącego na ziemi w krwi, ten nagle zerwał się na równe nogi, chcąc również zbiec. Posterunkowy chwycił go jednak za rękę. Obaj poczęli się szamotać. Posterunkowy, widząc, iż dobrowolnie nie zmusi Eslingera do udania się do komisarjatu wyjął rewolwer. Broń nie przestraszyła jednak rycerza nocy.

Podczas szamotania się obaj upadli na bruk chodnika.

Nagle rozległ się strzał i w tej samej chwili Eslinger krzyknął z bólu, zwalniając z uścisku posterunkowego.

Okazało się, że podczas szamotania się rewolwer posterunkowego wystrzelił, raniąc Eslingera w lewe udo.

Zawezwany lekarz pogotowia, po nałożeniu opatrunku, odwiózł Eslingera do szpitala im. Poznańskich.

Dochodzenie w toku. (p)

Premjera w Teatrze Miejskim.

Królewski film

(Hulla di Bulla),

farsa w 3 aktach Franciszka Arnolda i Ernesta Bacha.

Pomysł przecięcia akcji niedokręconego filmu z akcją na temat „pewien egzotyczny król pewnego razu..." okazał się niezłym trickiem farsowym. Można się uśmiać dużo i bezmyślnie.

Ambicja panów Arnolda i Bacha nie sięga daleko. Jest to ambicja Luna-Parku; u nas się można ubawić, jest kolejka napowietrzna, jest beczka śmiechu, są prawdziwi Arabi...

Można i tak.

* * *

„Aparaty śmieszności" wmontowane w duże i jałowe akty „Królewskiego Filmu" działały w Teatrze Miejskim sprawnie.

Wyliczmy bohaterów widowiska:

P. Stanisław Grolicki grał króla Abdur di Bulla; zrobił tego Amanullaha plastycznie, z siłą sceniczną. Egzotyczni dyplomaci w robocie pp. Marjana Lenka i Władysława Pawłowskiego wyszli, jak paradne djabły z szopki. P. Ludomir Sliwiński robił farsowego dyplomatę dyskretnie a wyraziście. P. Józef Winawer (bankier Kohn) dzięki wybornej grze był pracowitym producentem śmiechu; konsumentów było dużo. P. Zofja Grabowska (baronowa von i t. d.) maestrją swych środków aktorskich ratowała banalny tekst roli. P. Wanda Niedziałkowska (Dora Runge) miała wdzięk i zapał, godny lepszej sprawy. P. Józef Kempa robił, co mógł w anemicznej roli Schmalfussa. Panie: Tatarkiewicz-Woskowska, Irena Wasiutyńska, Janina Niczewska zbyt krótko — z winy autorów — radowały widownię. P. Tadeusz Warchałowski (Ziegler) biegał sobie po scenie, bo tylko to było w roli. Panowie: Lubomir Jabłoński, Ryszard Borkowski, Wacław Modrzeński, Karol Łabędzki, Edward Czerwiński robili — w myśl intencyj autorów — hałas i ruch na scenie.

Osobna pozycja należy się:

P. Kazimierzowi Szubertowi za kapitalnie robioną rolę Pappendiecka; on właśnie był „aparatem śmieszności", który działał z niechybną precyzją i p. Mieczysławowi Węgrzynowi za rolę Feliksa Appela; rola może nie miała świetlocienia roboty aktorskiej, ale tętniła życiem, śmiałością i kawalerską fantazją.

P.S. P. Irenę Wasiutyńską pokazano nam przez minutę na scenie... Nie chodzi o całę tę „Hullę", ale jest sposobność, żeby napisać: p. Wasiutyńska nie jest tym talentem, który jest „obiecujący" na kredyt... Grano przecie Szekspira i wszyscy widzieli. P. Wasiutyńska ma dużo do powiedzenia w teatrze. Niech mówi, zobaczymy. Jest w tem interes teatru.

Kazimierz Korcell

Na rok 1932

Rejestracja środków lokomocji kołowej

i wydawanie znaków rejestracyjnych.

Urząd przemysłowy I-ej instancji przy magistracie m. Łodzi przystąpił do rejestracji wszystkich środków lokomocji kołowej i wydawania znaków rejestracyjnych (numerów).

Zgłaszający się po numery powinni pozostawić potwierdzenie zgłoszenia przedsiębiorstwa w urzędzie przemysłowym oraz podać: szerokość toru pojazdu (szeroko i normalnotorowe), rodzaj uprzęży (chomonta, szleje i szory).

Wszyscy mężczyźni, którzy przekroczyli 21 rok życia, zgłaszający się po numery wozowe i rowerowe, powinni przedstawić dowody wojskowe, stwierdzające w jaki sposób zgłaszający się wypełnił wszystkie powinności, wynikające z ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Zderzenie dwóch taksówek.

Pasażer i dwaj szoferzy ranni.

(a) Wczoraj w godzinach porannych przy zbiegu Przędzalnianej i Rokicińskiej zdążająca ulicą Rokicińską w kierunku Widzewa taksówka, prowadzona przez szofera Wiktora Zielińskiego (Sucha 11) zderzyła się z inną taksówką, prowadzoną przez szofera Michała Liberka (Gazowa 7). Taksówka Zielińskiego uległa rozbiciu. Zieliński oraz pasażer Konieczny (Kunicera 7) dostali się pod odłamki samochodu i odnieśli ciężkie uszkodzenie ciała. Obu przewieziono do szpitala.

Samochód Liberka został również uszkodzony. Sam Liberek wyszedł z katastrofy jedynie z lżejszemi obrażeniami ciała.

Przybyłe na miejsce wypadku władze policyjne wdrożyły dochodzenie i zatrzymały Liberka, jako winnego spowodowania katastrofy, do czasu prowadzenia śledztwa.

Echa afery zasiłkowej.

Komisja ministerjalna w Funduszu Bezr.?

W związką z wykryciem nowoczesnej i na szerszej skalę zakrojonej afery ubezpieczeniowej jakiej dopuścił się ze szkodą Funduszą Bezrobocia 26-letni Saturnin Gozdalski, zamieszkały przy ulicy Nowaka 30, dowiadujemy się obecnie, że sprawą powyższą zainteresowały się władze zwierzchnie, które postanowiły przeprowadzić lustrację działalności okręgowego zarządu Funduszu Bezrobocia, celem stwierdzenia czy kontrola bezrobotnych pobierających zasiłki była dostataczna i czy nie stała się przyczyną nadużyć.

W dniu wczorajszym przybyła z Warszawy komisja ministerstwa pracy i opieki społecznej która na miejscu zbada szczegółowo gospodarkę okręgowego zarządu Funduszu Bezrobocia, poczem wyniki tejże przedstawi w Warszawie, celem powzięcia odnośnego stanowiska, co do samych następstw afery Gozdalskiego. (a)

KINOTEATR UCIECHA
Limanowskiego 36

Dziś i dni następnych wielki życiowy dramat osnuty na tle słynnej powieści Emila Zoli p. t.

Nie zdradzaj

(Nie pożądaj żony bliźniego swego.)

Dramat miłości i poświęcenia. Kobieta, której mąż nie zrozumiał. Bolesne przejścia małżonków, których grzeszna miłość popchnęła do zbrodni.

W rolach głównych: *Nina Manes, A. Schletow*

Nad program: „Wesoła farsa".

Następny program: *Pat i Patachon* jako policjanci.

Co znaleziono na ulicach Łodzi w roku 1931.

Prawi właściciele mogą odebrać zgubę w komendzie P. P.

Jak wynika ze statystyki sporządzonej przez komendę P. P. na m. Łódź. w ciągu ubiegłego roku 1931 znaleziona ulicach miasta, bądź w taksówkach i dorożkach następujące przedmioty:

3 paczki białej przędzy, 15 sakiewek, 1 bluzkę, 1 laskę, 20 portmonetek, 1 zegarek złoty damski, 7 teczek skórzanych, parę firanek, 4 paczki kluczy, 6 zagarków męskich, 3 koce, 1 worek z różną garderobą, 1 resztkę towaru (kreton), 1 chustkę lnianą, 1 portfel skórzany, 1 sztukę towaru cajgowego, 1 marynarkę, 1 parę rękawiczek, 1 resztkę materjału (szewiot), 2 walizki tekturowe z bielizną, 1 pas transmisyjny parciany, poduszki i pierzynę, 1 balję 3 wózki ręczne o 2 kołach, 1 kożuch, 5 parasolek, 1 zegarek damski niklowy, pieniądze, 1 palto damskie, 5 palt męskich, bańkę do mleka, męski cylinder, kapelusz męski (twardy), 1 sztukę materjału, 1 oponę samochodową, kilka par cholewek damskich, 2 pompki do roweru, 1 kiszkę gumową do roweru, 1 obrus stołowy, 1 sztuka towaru bawełnianego, 1 sztukę gabardiny białej, 1 rower męski, 1 sztukę bostonu, 1 sztukę płótna, 1 główkę od maszyny do szycia, 1 sztukę flaneli.

Powyższe przedmioty są do odebrania w lokalu komendy P. P. m. Łodzi przy ulicy Kilińskiego 152 III piętro front pokój Nr. 10-11 w godzinach od 1 do 3; prawi właściciele po określeniu tych przedmiotów otrzymają je z powrotem.

Należy zaznaczyć, iż wyżej wymienione przedmioty mogą być odebrane do dnia 30 kwietnia r. b., po którym to terminie zostaną wystawione na licytację. (p)

Nowy spis telefonów
ukaże się w lipcu r. b

W związku z wystąpieniem Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi na terenie Ministerstwa Poczt i Telegrafów w sprawie katalogu abonentów sieci telegraficznych w Polsce. Ministerstwo Poczt i Telegrafów nadesłało tutejszej Izbie wyjaśnienie następującej treści:

Na r. 1932 zostanie wydany ogólny spis abonentów państwowych i koncesjonowanych sieci telefonicznych w Polsce z wyłączeniem miasta Warszawy.

Spis na rok 1932 ministerstwo wyda we własnym zakresie. Spis jest już w opracowaniu i zostanie rozesłany abonentom najpóźniej w miesiącu lipcu r. b.

Przy wydaniu tegorocznego spisu ministerstwo kładzie specjalny nacisk aby druk, papier, oprawa i format tego spisu były odpowiednie i odpowiadające swemu przeznaczeniu.

Mając na względzie życzenia abonentów m. Łodzi, ministerstwo wyda poza spisem ogólnym jeszcze dodatek który będzie zawierał tylko abonentów m. Łodzi i okolic, który to dodatek otrzyma każdy abonent przy spisie ogólnym bezpłatnie.

W ten sposób sprawa wydania spisu telefonicznego zostanie wreszcie definitywnie załatwiona i to w sensie życzeń abonentów telefonicznych. (ag)

O obniżenie cen w autobusach.

W dniu dzisiejszym odbędzie się konferencja w starostwie grodzkiem w sprawie obniżenia cen za przejazd autobusami.

Komunikacja autobusowa została już unormowana i cena 40 gr. niczem nie jest usprawiedliwiona i powinna być obniżona do gr. 30 w dzień i 25 gr. do godz. 9 rano. (b)

Choroby zakaźne.
Wykaz za tydzień ubiegły.

W ciągu ubiegłego tygodnia, t. j. od dnia 17-go do 23-go stycznia r. b. włącznie — zgłoszono do Wydziału Zdrowotności Publicznej następujące przypadki zachorowań na choroby zakaźne:

Dur brzuszny 5 przypadków (w tygodniu poprzednim 14 przypadków) płonica 8 przypadków (5), błonica 34 przypadków (43), dretwica karku 1 przypadek (—), odra 55 przypadków (67), krztusiec 24 przypadki (17), gorączka połogowa 6 przypadków (2).

Ogółem zanotowano w tygodniu sprawozdawczym 133 przypadków zachorowań na choroby zakaźne, w tygodniu poprzednim 154 przypadków.

Najechany przez autobus.

W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej obok domu Nr 212 dostał się pod koła przejeżdżającego autobusu 13-letni Hersz Blumenfeld (Kilińskiego 77) ulegając ranom tłuczonym głowy oraz ogólnemu potłuczeniu całego ciała.

Wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu malcowi pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie osłabionym do szpitala Anny Marji. Szoferem zaopiekowała się policja. (p

Pal tylko gilzy „LUKSUSOWE"
wytwórni „ŚWIATOWID"
19, Cegielniana ŁÓDŹ, tel. 134-86.

Jak wykluczano kluby fabryczne z ŁZOPN.
Przebieg dyskusji na onegdajszem walnem zgromadzeniu.

Onegdajsze walne zebranie Ł.Z.O.P.N-u o którem pokrótce doniósł wczorajszy „Dziennik Łódzki" — trwało rekordowo długo, bo bez przerwy 18 godzin.

Sam fakt, iż przez osiemnaście godzin obrad, sala Rady Miejskiej była wypełniona po brzegi świadczy o doniosłości spraw, które były na porządku dziennym obrad i stanowi miarę sportowego i organizacyjnego uświadomienia ogółu delegatów.

Kulminacyjnym punktem obrad była sprawa skreślenia z listy członków Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej klubów fabrycznych. Dyskusja nad tą sprawą, prowadzona w atmosferze rzeczowości i spokoju przeciągnęła się blisko 5 godzin.

Dyskusję merytoryczną w tej sprawie poprzedziła ożywiona wymiana zdań na temat, czy wniosek klubów fabrycznych zgłoszony jest statutowo.

P. Kordasz (Zjednoczone) w kilku przemówieniach usiłował dowieść, iż uchwalenie tego wniosku byłoby nieformalne i dlatego nie powinien wejść pod obrady.

Odmienne stanowisko zajęli p. Dowbór (S.K.S.) i Zatke (T.U.R.), którzy dowodzili, iż wniosek jest zgłoszony formalnie i skoro został ogłoszony przez zarząd w oficjalnym komunikacie może on wejść pod obrady walnego zebrania i będzie obowiązywał, jeśli uzyska — statutem przewidzianą — kwalifikowaną większość dwuch trzecich głosów.

Wobec rozbieżności zdań prezydjum zdecydowało podać sprawę tę do rozstrzygnięcia walnemu zebraniu.

Była to pierwsza próba sił której rezultat przesądzał już wyniki głosowania nad wnioskiem o wykluczenie klubów fabrycznych.

Za rozpatrywaniem wniosku padło 800 głosów, przeciwko 205.

Pierwszy zabrał głos, jako referent wniosku klubów fabrycznych p. red. Polecki, który scharakteryzował na wstępie metody pracy klubów fabrycznych, które nie usiłują nawet umasowić sportu, wychować i wykształcić zawodników a pasożytują jedynie na klubach i istotnie amatorskich, zabierając im nietylko pojedyńczych zawodników ale całe drużyny tak jak to miało miejsce w Warszawie, gdzie klub fabryczny Watt zabrał W. K. S., „Legji" całą drużynę A-klasową.

Przypadek ten stanowi groźne memento dla drużyn amatorskich. Jeżeli bowiem można kaperunkiem zabrać graczy tak czołowej drużyny jak „Legja" dającej graczom bajeczne możliwości rozwoju sportowego i ekspansji, to inne drużyny jeszcze łatwiej mogą być skaperowane przez kluby fabryczne.

Współistnienie obok klubów czysto amatorskich pół zawodowych fabrycznych kaperujących sobie graczy dawaniem posad, musi wpływać ujemnie i destrukcyjnie na drużyny amatorskie.

Trudno mówić wogóle o sportowości drużyn fabrycznych, które nie starają się wychowywać sportowców a dążą jedynie do zorganizowania drużyn, które mogłyby się w ten czy ów sposób popisać i rozsławić firmę lub jej znak fabryczny.

Dalej referent przytoczył fakty kaperunku, wskazywał iż 28 zawodników „Widzewskiej Manufaktury" jest skaperowanych i stwierdził, że niestety cały szereg wypadków niedozwolonych posunięć ze strony klubów fabrycznych uchodzi uwagi władz sportowych, bowiem ujawnienie takich faktów ze strony zawodnika z klubów fabrycznych grozi mu utratą pracy.

Mówca zakończył apelem o wykluczenie tych klubów fabrycznych w obronie czystości sportu amatorskiego i w imię przyszłości tych klubów, które ciężką pracą i poświęceniem zdołały zorganizować swe placówki.

Następnie mówcy pp. Rębowski („Widzew") i Zatke (T. U. R.) przytoczyli szereg wypadków kaperunku i represyj ze strony zarządu fabryk w stosunku do pracowników nie należących do klubów fabrycznych.

Przedstawiciele klubów fabrycznych p. Taubwurcel (IKP) i Kordasz (Scheibler i Grohman) nie mogli i nawet nie starali się osłabić argumentów ani zdezawuować faktów, o których mówili wnioskodawcy.

P. Kordasz mówił jedynie o swoich zasługach dla sportu — których nikt nie negował — i o swoich metodach sportowo wychowawczych.

P. Taubwurcel natomiast dowodził że kluby fabryczne nie mają charakteru reklamowego, bo I. K. Poznański gorzej teraz stoi niż przed wojną.

W tym momencie na sali pada okrzyk:

— Bo stary Poznański był zdolniejszy i pracowitszy od synów i wnuków.

Po przemówieniu p. Kordasza zgłoszono wniosek o przerwaniu dyskusji. Wniosek przyjęto.

Następuje emocjonujący moment tajnego głosowania. Padają trzykolorowe kartki.

Moment wyczekiwania i prezydjum ogłasza wynik wyborów.

— Za wnioskiem 705 głosów przeciwko 115. Wniosek przeszedł.

Na sali zrywa się huragan oklasków. Zdrowy instynkt samozachowawczy zwyciężył!

Ziemianin w obronie własnej postrzelił wieśniaka.

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych postrzelenie wieśniaka 22-letniego Romańskiego przez syna właściciela majątku Gledzianówek, pow. łęczyckiego Tadeusza Nowopolskiego ma tło następujące:

Nowopolski, polując na bażanty w lesie swej posiadłości ziemskiej natknął się na Romańskiego, okolicznego wieśniaka, który umyślnie płoszył mu ptactwo. Na zwróconą mu uwagę przez Nowopolskiego, Romański zwymyślał ziemianina i rzucił się nań z kijem—chcąc zadać mu cios, w tejże chwili obrażony Nowopolski i w obronie własnej strzelił do napastnika i unieszkodliwił go zadając mu ranę postrzałową nogi. Rannego odwieziono do szpitala. L. T.

KRONIKA RADJOWA.

RADJO NA USŁUGACH NAUKI.
Aparaty w balonach rejestracyjnych,

Jak wiadomo, celem zbadania wyższych warstw powietrza wysyła się t.zw. balony rejestrujące, wyposażone w odpowiednie aparaty.

W chwili, gdy balon pęka w pewnej wysokości, aparaty te, z pomocą spadochronu, dostają się na ziemię.

Otóż zdarze się często, że te aparaty nie dostają się wcale do stacji meteorologicznej, bądź dlatego, że ich nie znaleziono, bądź też, że poprostu skradziono. Cel naukowy zatem pozostaje w takich wypadkach nieosiągnięty.

Obecnie wyposaża się przeto te balony w aparat radjowy, który podczas otu automatycznie „nadaje" zapiski instrumentów meteorologicznych.

Duet amerykański w radjo.
Fabian Sewicki i Marja Kussewicka z okazji swego pobytu w Warszawie.

Dnia 26.1. o godz. 17.35 w koncercie popularnym symfonicznym wystąpi przed mikrofonem warszawskim świetny muzyk amerykański, Fabian Sewicki.

Właściwe jego nazwisko jest Kussewicki i jest on bratankiem sławnego niegdyś kontrabasisty i dziś jeszcze sławniejszego dyregenta rosyjskiego Sergjusza Kussewickiego.

Bratanek wstąpił w ślady stryja, był też najprzód wybitnym kontrabasistą a następnie, przeniósłszy się z Rosji do Ameryki, oddał się tam zupełnie czynności kapelmistrzowskiej. Związany węzłami powinowactwa z Warszawą, przyjeżdża Fabian Sewicki stale do Warszawy.

Żona artysty, śpiewaczka p. Marja Kussewicka wystąpi tegoż dnia o godz. 22.10.

P. Kussewicka z właściwą sobie łatwością wnikania w różne style narodowe, odśpiewa pieśni starohiszpańskie i nowowłoskie, irlandzkie i francuską pieśń J. Szulca...

Giełda warszawska.
Urzędowa cedula giełdy walutowej

z dn. 25 stycznia 1932 roku.

GOTÓWKA.

Dolary 8.89½

CZEKI.

Belgja 124.40
Holandja 359 45
Londyn 30.70
N.-York kabel 8.921
Paryż 35.13
Praga 26.41
Sztokholm 173 00
Szwajcarja 174.15
Berlin 211.50

AKCJE.

B-k Polski 100.00

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

4% inwestycyjna 84.75
4% inwestycyjna seryjna 91.75
5% konwersyjna 40.00
6% dolarowa 54.50, 56.50
4% dolarowa 43.25
7% stabilizacyjna 53.65, 53 60, 53.75
8% B. G. K. 94.—
4½% ziemskie zł. 41.00, 41.50
4½% m. Warszawy 47.50
8% m. Warszawy 64.50, 62.75 65.50
8% m. Częstochowy 55.60
10% m. Siedlec 61.00

KINO-TEATR
RESURSA
ul. Kilińskiego 123
Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś! Dziś!
Przepiękny film, z ulubienicą publiczności! — — Dawno niewidzianą! HENNY PORTEN w swej najnowszej kreacji p. t.
„Pocałunek kochanki"
Wzruszający dramat osnuty na tle rozmiłowanych w sobie dwojga istot: kobiety, która nadewszystko ukochała, i mężczyzny wierzącego we wzniosłe ideały.
W rolach głównych: HENNY PORTEN oraz jej niezrównany partner FRANK LEDERER.

Następny program:
„Dziewczątko z Prateru".
Początek seansów w dni powsz. o godz. 5.30 7.30 i 9.15.
w soboty o g. 4, w niedziele i święta o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedziele i święta passe partout prócz urzędowych niewaźne.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie"

Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku dnia 26 stycznia i dni następnych

Przepiękny dramat odzwierciadlający życie legji cudzoziemskiej p. t, — — „MAROKKO"

W wykonaniu MARLENY DIETRICH, GARY COOPERA i ADOLFA MENJOU. — — Nadprogram aktualności filmowe.

— — — Następny program: „DZIESIĘCIU z PAWIAKA" bohaterska epopea z dziejów walk Narodu 1906 roku.

W rolach głównych: Adam Brodzisz, Bogusław Samborski, Karolina Lubieńska, Zofja Batycka, Józef Węgrzyn i inni.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partout i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Kino Dźwiękowe
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś i codziennie Mąż swojej żony

Wielka tragedja miłosna. W rolach głównych: ROSITA MORENO i ROBERTO REY.

Nad progr.: PRZEPROWADZKA z udziałem Bimba i Tygodnik filmowy. Nast. progr.: „Miłość wśród lodów".

Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 2 po poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

KINO-TEATR
BAJKA
Franciszkańska nr. 31-a
róg Brzezińskiej
Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Największe i najpotężniejsze arcydzieło. Wielki monumentalny film z czasów walki z caratem o niepodległość pod szczytnem hasłem

„Za naszą wolność i waszą"

„Wygnańcy -- rok 1905"

W rolach głównych Adam Brodzisz, M. Varkony, O. Zarembianka, Lajana.

Początek codziennie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 i 40 gr. z udziałem orkiestry. Orkiestra powiększona i ściśle dostosowana do treści obrazu pod kier. znanego kapelmistrza M. LIDAUERA.

Dźwiękowy Kino-Teatr
MIMOZA
ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku dn. 26 do poniedziałku dnia 1-go lutego 1932 r. wł.

Upiór w operze

Według słynnej powieści znakomitego pisarza francuskiego Gastona Leroux „Upiór w Operze" przewyższa stokrotnie swój twór literacki i w triumfalnym pochodzie poprzez największe ekrany, zdobył świat.

W rolach głównych: Niezrównany mistrz maski LEON PHILBIN, NORMAN KERRY.

Nad program: **Dodatek dźwiękowy.**

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: ? ? ?

Do akt Nr. 72 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, XIII-go rewiru, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4-ym lutego 1932 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Zachodniej № 39 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Maksymiljana Nachumowa i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1920.—

Łódź, dnia 16 stycznia 1932 r.

Komornik TOMASZ CHORZELSKI.

Do akt Nr. 91 1932 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 13-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4-ym lutego 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zachodniej Nr. 39 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Maksa Nachumowa i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 770.—

Łódź, dnia 16 stycznia 1932 r.

Komornik TOMASZ CHORZELSKI.

Do akt 2079 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 13-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lutego 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. 11-go Listopada 40 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do H. Rabicewa i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 820.—

Łódź, dnia 7 stycznia 1932 r.

Komornik TOMASZ CHORZELSKI.

Do akt nr. 396 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 4-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Traugutta nr. 10, na zasadzie art. 1030 UPC. ogłasza że w dniu 5 lutego 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Przejazd 30 i Żeromskiego 29 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Markusa Bendera i Samuela Englendera i składających się z 2-ch pianin i mebli oszacowanych na sumę zł. 3.700.—

Łódź, dnia 20 stycznia 1932 r.

Komornik Zajkowski.

Do akt. 7359 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, I rewiru zamieszkały w Łodzi przy ul. Głównej nr. 17 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lutego 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Nowo-Senatorskiej 7 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy Smarzyński, Miłobędzki i J. Malewski i składających się z kas ogniotrwałych, zegara elektrycznego, krzeseł, biurek, szaf, maszyny do pisania i 3-ch szarpaczy oszacowanych na sumę zł. 5.624.—

Łódź, dnia 18 stycznia 1932 r.

Komornik L. NABOROWSKI.

Uwaga! Radjo Amatorzy

Każdy może sam wbudować wzmacniacz do detektora wprost do sieci, z dużą siłą na głośnik.

RADJO „NOSTA"
Piotrkowska 190. Tel. 162-33.

Do akt Nr. 2842 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru V, zam. w Łodzi, ul. 11 Listopada Nr. 37-a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lutego 1932 roku, od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Narutowicza Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Niedźwiedzia i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 810.

Łódź, dnia 5 stycznia 1932 r. r.

Komornik HERMANOWSKIi

Do akt Nr. 1930 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru I-go zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Głównej 17 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lutego 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 193 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy Jakób Steigert i składających się z trzepaka do czyszczenia bawełny oszacowanych na sumę zł. 800

Łódź, dnia 12 stycznia 1932 r.

Komornik L. NABOROWSKI.

Do akt Nr. 2541 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 5-go, zamieszkały w Łodzi, ulica 11-go Listopada Nr. 37-a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lutego 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Przejazd Nr. 40 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Henryka Kestenberga i składających się z fortepianu oszacowanego na sumę zł. 1200.

Łódź, dnia 5 stycznia 1932 r.

Komornik HERMANOWSKI.

Do akt. Nr. 2046 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 1-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 5 lutego 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego 202 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Texum" i wł. Lewin Herszkorn i składających się z różnych przędzy, odpadków szarpanych i towarów bawełnianych oszacowanych na sumę 9.940.—

Łódź, dnia 19 stycznia 1932 r.

Komornik L. NABOROWSKI.

POLSKA
Y. M. C. A.
w Łodzi
Piotrkowska 89, tel. 223-90.

Sekretarjat czynny od 10-ej do 22-ej.

Kursy języków obcych

angielskiego, niemieckiego i francuskiego dla pań i panów Początkowe, średnie i wyższe. Bezpłatne kluby konwersacji oraz kursy:

Fotograficzny i reklamy i umiejętności sprzedawania.

Przyjmujemy jeszcze zapisy na nowe półroczne od 1 lutego r. b.

Opłaty zniżone.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim, (strona 8 łamów) 12 gr.. ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski Za wydawnictwo: Edmund Błażewski. Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.